Nr. 281. We Lwowie Czwartek dnia 10. Października 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

5% Listy zastawne Towarz. kred. ziemsk. ... kupon bieżący od 1. Lipca b. r. ... wylosowane w krótkim czasie i ze znacznym zyskiem dla posiadaczy. ... we Lwowie.

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie ☛ *20 ct.*

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za „**BLUSZCZ**“ dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie —	zł. 50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie —	zł. 80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Na mocy ugody z wydawcą, możemy oddawać naszym prenumeratorom

20 tomów powieści historyczn. J. I. Kraszewskiego za cenę złr. 10 ct 40

W drodze prenumeraty nabywać mogą abonenci dalsze serje po złr. 2 ct 60.

Administracja ma w zapasie jeszcze tylko kilka kompletów

Dzieł Narcyzy Żmichowskiej (Gabrjell)

4 tomy złr. 5 ct. 60.

Nowy Sejm.

Lwów 10. października.

⊙ Dziś zejdą się po raz pierwszy posłowie nasi na wspólne obrady. Z różnych powodów będzie ta sesja należała prawdopodobnie do więcej ożywionych, niż wiele innych. Już ta sama okoliczność musi bowiem ożywić ruch wewnętrzny w łonie izby, że tegoroczne wybory zmieniły w ⅓ jej skład. Naturalnie, że w głównych zarysach nie może zmienić się w przyszłym Sejmie o wiele organizacja stronnictw — lecz bądź co bądź, nie obędzie się to bez pewnych starć, zanim ustali się skład osobowy poszczególnych grup, ich nazwy, różniące je pomiędzy sobą dążności, a wreszcie, zanim utrze się wzajemny ich stosunek pomiędzy sobą.

Wybory do komisyj sejmowych, które, być może, nie odbędą się w tym roku tak szablonowo, jak bywało w ostatnich kilku sesjach, tudzież wybory nowego Wydziału krajowego, pierwszą dadzą sposobność do dobitnego ujawnienia siły i taktyki przyszłych klubów sejmowych. Nie dziw przeto, że już teraz odbywają się poufne narady i układy w rozmaitych kołach poselskich, w celu porozumienia się co do planu działania w zbliżającej się sesji, bo już zaraz w pierwszych dniach po otwarciu izby każda grupa będzie musiała wytrzymać próbę ogniową w otwartej walce. Wkrótce też dowiemy się, czy walka stronnictw w nowym sejmie przybierze znowu cechę komeraży osobistych, maskowanych mniej lub więcej zręcznie dobranemi hasłami i programami, albo też, czy wzniesie się do znaczenia starć zasadniczych, których płodem bywają zawsze czyny, nie plotki... Tegoroczna sesja sejmowa pokaże nam, czego można spodziewać się w ciągu rozpoczynającego się sześciolecia wyborczego po obu głównych odcieniach izby — t. j. po konserwatystach, którzy rozporządzają większością ²/₃ głosów, i po grupach postępowców, którzy — chociaż słabsi liczebnie, i podzieleni na różne odcienie, przecież wielce wdzięczną mogą odegrać rolę przez taktykę przezorną i wytrawnie obmyślaną inicjatywę.

Gdy prawica wystąpi na arenę walki stronnictw w zbitej masie, liczna i potężna wpływami tudzież talentem wielu ze swoich członków, mając tylko w t. z. „grupce“ (która podobno zamierza przechrzcić się na „prawe centrum“) swą kulawą nogę, to po lewej stronie izby ciekawe będą toczyły się walki, zanim przyjdzie do ostatecznego ustalenia różnorodnych elementów składowych tej części Sejmu. Walki te wiernem będą odbiciem usposobień licznych i dość niezdecydowanych odcieni demokratycznych i postępowych w kraju całym; oby tylko nie wyszły one na szkodę demokracji i postępu, w duchu narodowych interesów pojętych!

Pierwszą sposobność do zasadniczego wyjaśnienia charakteru różnych stronnictw sejmowych, nastręczą zapewne rozprawy nad przedłożeniem Wydziału krajowego w przedmiocie powiększenia liczby posłów z miast. Jeżeli zaś ktokolwiek poruszy sprawę ograniczenia swobody dzielenia gruntów, to na tle tego wniosku wywiąże się niewątpliwie także gorąca walka zasad, w której będą musiały być dotknięte pewne nader drażliwe kwestje socjalne.

Rozprawy budżetowe będą w tym roku niewątpliwie bardzo ożywione. Oczywiście, trudno przewidzieć, czy pojawią się przy tej sposobności jakieś dalej sięgające programy finansowe, czy skończy się—jak dotąd bywało,—na półśrodkach. Lecz w każdym razie załatwienie kwestji głodowej z powodu tegorocznego nieurodzaju i nagłe zwiększenie się wydatków skarbu krajowego, powinne pobudzić posłów do głębszego zastanowienia się nad ekonomicznem i finansowem położeniem kraju.

Kwestja propinacyjna — na dobrą sprawę, nie powinnaby w tym roku pojawić się na porządku dziennym rozpraw sejmowych. Ale jeżeli pojawi się, nie powinna być traktowaną małodusznie, lecz honor kraju i jego reprezentacji wymagają tego, ażeby — skoro okazałyby się może jakieś niedostatki, w uchwalonej w zeszłorocznej sesji ustawie propinacyjnej, obecnie uchylone zostały radykalnie.

Doniosłe i w literalnem znaczeniu tego słowa „żywotne“ znaczenie dla przyszłości kraju, ma przygotowywane przez rząd przedłożenie w sprawie organizacji służby zdrowia po gminach. I to jest sprawa, która wymaga, ażeby ją traktowano nie małodusznie, lecz śmiało, z głębszem wniknięciem w doniosłe znaczenie tego przedmiotu.

Czy i jakie pojawią się z inicjatywy poselskiej wnioski, dotykające ważniejszych spraw, a w szczególności, czy poruszoną będzie reforma administracji kraju, albo też czy pojawią się jakieś wnioski, posiadające ogólniejszą doniosłość polityczną — oczywiście trudno teraz przewidzieć. Jeżeli jednak Sejm zdoła w tegorocznej sesji załatwić szczęśliwie przynajmniej te sprawy, o których już wiadomo, iż wejdą na porządek dzienny, to sesja tegoroczna będzie mogła liczyć się do płodniejszych, niż wiele innych. Kraj ma prawo oczekiwać tego po swojej reprezentacji, ażeby chociaż skąpo wymierzany bywa czas na jej sesje, przynosiły one sprawie publicznej jaknajwięcej rzeczywistego i trwałego pożytku. Niechaj dewizą nowego Sejmu w ogólności i wszystkich jego stronnictw w szczególności będzie: „Pohybel hasłu: Tak robić, aby się nic nie zrobiło!“

* * *

W chwili gdy się zbiera sejm w nowym swym składzie na pierwsze obrady — zgromadzili się we Lwowie liczni członkowie Kółek rolniczych, przeważnie włościanie ze wszystkich niemal stron kraju. Przybyli tu oni, ażeby dać dowód, że w szerokich masach ludu czem raz silniej ujawnia się duch obywatelski, że stają oni z ochotą do wspólnej pracy dla dobra kraju, że przebudzili się z apatji, w jakiej pogrążony był lud dzięki naszym wiekowym błędom i zgubnej polityce rządu w czasach porozbiorowych w naszej prowincji. Pragnęliby, ażeby ta łączność faktów nie uszła uwadze posłów, zwłaszcza tych, którzy po raz pierwszy wstępują w szeregi reprezentantów narodu, powinni wnieść ze sobą siłę ożywczą, szczerość pojęć, ochotę do rzetelnej obywatelskiej pracy i wiarę w jej doniosłe skutki.

Po nad wszystkiemi programami i hasłami stronnictw stoi jedno święte i wielkie zadanie: praca nad uobywatelnieniem szerokich mas ludu, nad jego dobrobytem i oświatą. Dziś nawet najskrajniejszy konserwatyzm, największe zasklepienie się w przesądach i uprzedzeniach musi się liczyć z faktem, że dzięki ludziom dobrej woli, budzi się poczucie obywatelskie wśród ludu, że lud ten czem raz więcej świadom swych praw i obowiązków, domaga się dopuszczenia go do udziału w pracach nad dobrem kraju. To nie „próby rozstroju,“ ale pierwsze kroki do osiągnięcia harmonji społecznej i narodowościowej, zadatki lepszej doli i przyszłości naszej — regeneracja!

Prawda, że są i fałszywi, którzy pod pozorem pracy nad ludem sieją waśń społeczną, religijną i narodowościową, ale czyjąż to winą? Czy nie tych, którzy dzięki tradycjom stali na czele narodu, przywłaszczając sobie prawa rządzących, nie spełniali ich obowiązków? Dziś jeszcze pora do naprawienia błędów i grzechów starych, ale pora ostateczna. Na polu uobywatelnienia szerokich mas ludu, naturalnie w duchu ściśle narodowym, powinni sobie podać dłoń wszyscy ludzie dobrej woli bez różnicy stronnictw, pracować z całym zapałem i poświęceniem a nie można wątpić, że praca obfita będzie w skutki, które jasno wykażą, jak fałszywemi i rozmyślnemi były proroctwa Kasandry, zwanej pospolicie a słusznie w znaczeniu moralnem „pożarną strażą.“

Pierwsze strzały opozycji węgierskiej przeciw reformie administr.

Można było się spodziewać, że po bankietowym *speech*'u politycznym prezesa węg. gabinetu, p. Tiszy, w W. Waradynie, opozycja w obu odcieniach, względnie przewódcy tychże, hr. Apponyi i D. Iranyi, nie długo dadzą czekać krajowi z odpowiedzią swoją na enuncjacje ministerjalne. I w samej rzeczy, w kilka dni później (6. bm.) pospieszył przewódca opozycji umiarkowanej, hr. Apponyi, do Jaszbereny zdać wyborcom swoim nibyto sprawę z minionej sesji parlamentarnej, w istocie zaś wygłosić ostrą krytykę w. waraździńskiej mowy Tiszy — a to samo niemal równocześnie uczynił Iranyi, przewódca skrajnej lewicy, przed wyborcami swymi w Bekes. Zanim podamy tutaj w obszerniejszem streszczeniu obie te enuncjacje, niezmiernie charakterystyczne i zajmujące, musimy zwrócić uwagę czytelnika na jeden szczegół.

I Apponyi i Iranyi zwalczają z całą stanowczością zapowiadany przez Tiszę projekt reformy administracyjnej — obaj jednak z pobudek zasadniczo różnych i odrębnego stanowiska. Podczas gdy Apponyi pragnie w zasadzie rozległej reformy administracyjnej, a nie chce jedynie, aby Tisza tem się zajmował — odmawiając mu po prostu warunków do wprowadzenia zdrowych reform — Iranyi występuje również stanowczo przeciw zamierzonym projektom rządowym — ale już bezwarunkowo, same bowiem reformy w takim sensie, jak je rząd projektuje, w jakiekolwiek ręce by takowe układały, uważa on za zdrożny zamach na polityczne wolności i autonomję Węgier. Posłuchajmy zresztą obu mówców.

Owóż hr. Apponyi u wstępu zaznaczył z emfazą, że z wielką przyjemnością przychodzi mu tym razem zdać wyborcom sprawę z minionej sesji parlamentarnej, gdyż ona była wspaniałym tryumfem dla opozycji i stała się punktem zwrotnym w rozwoju Węgier, uprawniającym do pięknych nadziei na przyszłość. Wybitnem zdarzeniem tej sesji była rozprawa nad ustawą wojskową — co do której opozycja ma chwalebne jeno wspomnienia, rządowi natomiast przybyła jedna haniebna plama więcej. Usiłowano tryumf opozycji okroić w ten sposób, że rzucano jej w oczy owe zaburzenia spokoju publicznego, jakie w czasie rzeczonych rozpraw zdarzyły się w stolicy. Nikt nie zdoła surowiej potępić tych zaburzeń, jak właśnie sam mowca. Lecz osądzać zdarzenia ówczesne z tego punktu widzenia, z całej kampanji zimowej nie wydobyć innej konsekwencji, oprócz że opozycja usiłowała wydrzeć panowanie dla mniejszości, byłoby tak małostkowem i niedorzecznem pojmowaniem wielkich rzeczy, jak to właśnie najlepiej odpowiada całemu dzisiejszemu systemowi.

Tu przytoczył hr. Apponyi analogiczne zdarzenia w Auglji, gdzie przy inscenowaniu reform doniosłych w naszem stuleciu, wybuchały krwawe nieraz sceny na ulicach Londynu, a jednak nikomu ani na myśl nie przyszło, składać winę tego na barki opozycji w parlamencie. Lecz tutaj chciano poprostu odwrócić w ten sposób uwagę ogółu od pytania, kto miał rację wśród rozpraw nad ustawą wojskową — rząd czy opozycja? A projekt rządu, który w jednym paragrafie chciał ukrócić konstytucyjne prawa narodu, w drugim zaś zagrażał kulturze narodowej — taki projekt był i pozostanie hańbą dla rządu. Rezultat walk naszych w tej mierze może nas zadowalać. Wszakże skandaliczny §. 14. upadł zupełnie, a §. 25 pozostał właściwie nierozstrzygnięty! Możemy z tego być zadowoleni, powtarzam, jeśli pomyślimy, jakiego przekształcenia w całej sytuacji politycznej dokonały te rozprawy.

Podobnie do burzy, oczyszczającej atmosferę, przeszumiały te rozprawy nad zabagnionem życiem politycznem naszego narodu. Zaczyna się nowa era, widoczna na razie tylko w głównych zarysach: era tryumfu naszych idei. Co prawda, na czele rządu stoi jeszcze Tisza, lecz pod moralną presją własnego stronnictwa, musiał on zawezwać do swego gabinetu ludzi, których przeszłość polityczna i obecny program w zupełnem stoi przeciwieństwie do 15-letniej polityki prezesa gabinetu. (Ministrowie: Barosz i Szilagyi; przyp. Red.) Ludzi tych szanuję wysoko i mniemam, że tylko *bona fide* byli oni w błędzie, gdy przypuszczali, że udziałem swym w gabinecie będą mogli dopomódz do asanacji stosunków wewnętrznych, zarówno w łonie samego rządu, jak popierającej go większości w sejmie. Wyraża natomiast przekonanie, że tylko zupełny upadek dzisiejszego systemu, tylko usunięcie Tiszy od steru, może sprowadzić poprawę położenia ogólnego. Wspomniany błąd ministrów, reprezentujących ideę reform, nie zmniejsza wprawdzie mo- ich sympatyj dla nich, nie pozwala mi jednak kroczyć z nimi jedną drogą. Krótko mówiąc, nie wierzę w to, aby mąż stanu który przez 15 lat wżył się w jakiś system, mógł nagle zmienić się, zaprzeczając sobie samemu i swej przeszłości.

Druga część obszernej mowy Apponyi'ego, poświęcona była sprawie reformy administracyjnej. W krótkich słowach można ją zawrzeć. Umiarkowana opozycja nie może przyjąć z rąk Tiszy jakiegokolwiek projektu reform, — gdyż lepiej niech pozostanie wszystko w tej mierze po dawnemu, aniżeli przedsiębrać reformy połowiczne, oparte nadto na zgniłych podstawach. Rozległa reforma administracyjna jest dawno upragnionym ideałem mowcy i jego stronnictwa. Woli jednak widzieć ten ideał na późniejsze czasy odłożonym, aniżeli skoszlawionym i zparodjowanym przez takiego Tiszę. Mowcy nie idzie o osobę, ale o dzisiejszy system cały, którego wcieleniem jest właśnie Tisza. — Hr. Apponyi mówił w końcu o wspólnych sprawach Austro-Węgier, a zwłaszcza o polityce, dotyczącej armji. I tutaj — zdaniem jego — jedynym winowajcą jest Tisza, jego zbytnia uległość w obec Wiednia, on jest sprawcą wszelkich niesnasek i nieporozumień. Zbyteczne dodawać, że mowcę oklaskiwano co chwila z ogromnym entuzjazmem.

Jak to już zaznaczyliśmy na wstępie, z wręcz przeciwnego stanowiska zwalczał rząd i jego projekta reformatorskie przewódca skrajnej lewicy, Daniel Iranyi. Zniesienie instytucyj komitackich, wychodzących z wolnego wyboru, a postawienie na to miejsce biurokracji, mianowanej przez rząd, spotęgowałoby — jego zdaniem — tylko władzę tego rządu w wysokim stopniu, a kto to wie, jakim gotów być jeszcze taki rząd kiedyś w przyszłości?... Ilekroć wolność Węgier była srodze zagrożoną, komitaty ochroniły ją, bądź z bronią w ręku, bądź swoim oporem biernym. Dlatego to ustawodawstwo z r. 1848 nazywa komitaty twierdzami konstytucji. Kto przyjmie dziś na siebie odpowiedzialność, że konstytucja nie zostanie nigdy już zawieszoną w przyszłości, lub znacznie okrojoną? Mowca nie twierdzi, aby dzisiejsza administracja nie potrzebowała naprawy. I owszem — lecz cel ten można również osiągnąć, zatrzymując system wyborczy, a polepszając jeno kontrolę władz centralnych nad czynnościami komitackich organów autonomicznych. Chętnie będziemy popierali każde przedłożenie — kończył Iranyi — służące ku naprawie administracji komitackiej, lecz dla wątpliwych reform nie poświęcimy zasady wyborczej!

Sylwetki wyborcze.

Wynik wyborów we Francji odpowiada przewidywaniom ogólnym. Republika zwyciężyła — bulanżym należy do przeszłości. Wprawdzie Paryż wybrał ośmnastu kandydatów, którzy przedstawili się pod firmą „dzielnego jenerała“ a wybory na prowincji pomnożyły ową garstkę w szczupłym co prawda zakresie, jednakowoż wątpić należy, czy obecna większość okaże się skłonną do obalenia wyroku trybunału państwowego, a tembardziej do otwarcia mu podwoi parlamentu. Natomiast więcej prawdopodobnem jest przypuszczenie, że wybrani pod firmą bulanżyzmu deputowani, prędzej czy później opuszczą wygnańca i zręcznie manewrując, znajdą się po stronie jednej lub drugiej frakcji parlamentarnej.

Z bardziej charakterystycznych epizodów wyborczych przy ponownem głosowaniu, następujące fakty zasługują na podniesienie: W Tuluzie mi-

„JAKTON“.

(Dokończenie.)

Pierwszego zaraz dnia, ba, pierwszej godziny tej „fabryki“ przyleciała Chaja na placyk bez tchu, zziajana, rzuciwszy stragan starszej swej dziewczynce na ręce. Przyleciała, obrzuciła oczyma całe to państwo i aż w ręce plasnęła od dziwu. Do brata nie poszła jednak. Bała mu się narazić, a rubel miał być wkrótce potrzebny. Dopiero kiedy przyszedł pierwszy, pokorna i milcząca wsunęła się do stancyjki krawca i stanęła, jak zwykle w progu.

I Froim jak zwykle mieszka dobył i siostrze papierek rublowy dał. Ale kiedy go w łokieć całować chciała, za rękę ją wziął, w milczeniu uliczkę przeszedł, w milczeniu Chaję po połowie placyku obwiódł i dopiero kiedy w czwartej miedzy stanęli, rzekł:

— Słuchaj, Chaja My jesteśmy dzieci od naszych rodziców i więcej nas nie ma. Mnie Bóg zarobku dał, a dzieci nie dał, a tobie Bóg dzieci dał, a zarobku nie dał. To jest źle...

Umilkł i zmarszczył się, jakby udzielając losowi surowej przygany.

Chaja poszlochała z cicha.

— Sz... sz... sz... — syknął Froim. — Ty nie masz płakać teraz, ty masz mnie słuchać teraz...

Chaja natychmiast otarła ręką oczy, serce jej drżeć w piersi zaczęło.

— To jest źle — mówił dalej marszcząc wielkie czoło Froim. — Twoje dzieci są głodne i twój mąż jest głodny i ty jesteś głodna.

Chaja zachlipała boleśnie. Istotnie, była ciągle zgłodniała; nie pamięta nawet, czy kiedy była syta...

— Sz... sz... sz., — syknął znów przeciągle Froim. — Tobie teraz nie potrzeba płakać, tobie teraz potrzeba mnie słuchać! Twoje dzieci obdarte, twój mąż obdarty i ty sama obdarta.

Chaja załkała głośno. Och, och, jakże dawno nie miała całych trzewików na swoich biednych, obrzmiałych od zmęczenia nogach... Jakże dawno Abramek koszuli na grzbiecie nie ma, a Hudes, bez kaftana całą zeszłą zimę przebiedować musiała...

— Sz... sz... sz!... — syknął Froim po raz trzeci. — Twoje dzieci nie mają własnej izby i twój mąż nie ma własnej izby i ty nie masz własnej izby.

Chaja wybuchnęła gwałtownym płaczem, ściskając w ręku papierek rublowy, najwymowniejszy dowód prawdy słów braterskich.

— Sz... sz... sz!... — uciszał ją Froim przeciągłem syknięciem; a kiedy się uspokoiła, tak mówił dalej:

— Ty widziałaś, co ja ciebie oprowadziłem po połowie placyku i po połowie fundamentu, od tych tam dwóch miedzy, do tych tu dwóch miedzy. Ten pół domu, co tu stanie na tych pół fundamentu i pół plac, un, to będzie twój dom i twoich dzieci dom. Ja tak chcę!...

Podniósł dużą, rudą głowę i zlekka wydął wargi i policzki.

Chaja padła na ziemię, jakby nieprzytomna, całując nogi i kolana brata. Łzy leciały jak grad po jej wychudłej i zczerniałej twarzy, jęk i śmiech wstrząsał jej piersią, wyschłe ręce ściskały konwulsyjnie wiszące u pustej piersi niemowlę. Była bliską szału. Jej dom! Jej dom! własny dom i męża i dzieci...

Zerwała się i jak obłąkana, do izby swojej biegła, nie widząc po drodze nikogo.

Jej dom! jej dom! jej własny, własny dom!

Froim sapiąc — chodził po placyku do późnej nocy.

Szła odtąd fabryka z podwójnym pośpiechem. Rudy krawiec co chwila robotę rzucał i poważny, milczący, szedł na placyk, stawał, gładził brodę i patrzył na swój dom, wyrzynający się smolnym, żółtym zrębem z fundamentów. Z rzemieślnika rósł on tutaj na obywatela miasta.

Ale kiedy od wracającego ze stepowemi wołami Szlejfmana, zażądał Porter swego zarobnego grosza, Szlejfman uroczyście w obec rabina zapewnił, że depozytu żadnego nie brał, a handel własnemi pieniędzmi prowadzi.

Tejże nocy zakipiało w miasteczku. Rudy krawiec powiesił się w nowej swojej posesji, na trojanowskiej belce, którą właśnie zaciągać miano.

. . . .

Był ranek jasny, cichy, przejrzysty. Cienki, biały sierp miesięczny dogasał wysoko na niebie, roztapiany w blaskach dnia i słońca. Nad domostwami trzepotały się gołębie, z łąk bliskich biła świeżość i woń sianokosów.

Lejba Rabinowicz wracał z modlitwy do domu. Śmiertelną chustę na ramionach miał, w ręku niósł thorę w aksamitnym worku. Idąc modlił się jeszcze. Cienkie jego wargi poruszały się nierównym nerwowym szeptem, przechodzącym od czasu do czasu, jakby w brzęk pszczelny, którym chwalił Pana. Naraz stanął. Od rynku bił okrzyk i niezwykła wrzawa. Jak ognisko za podmuchem wichru to wzmaga się, to przygasa, tak krzyk ten rósł, to opadał, za podmuchem niewidzialnej burzy.

Stał jeszcze Lejba i słuchał, kiedy przez drogę jego przeleciał z gwizdem jeden wyrostek, potem drugi, potem kilku naraz, aż w cichą przed chwilą uliczkę wywaliła się cała tłuszcza rozhukanego żydostwa z krzykiem, ze świstem, z wyciem, z wyrazem nienawiści w zapalonych oczach, z śliną na ustach, z błotem i kamieniami w ręku.

W pośrodku niesiony przez dwóch obszarpańców leżał na tragach obnażony trup Froima Portera. Wisielec wyglądał strasznie. Ciężka jego ruda głowa odskakiwała z głuchym łoskotem od zbitych na prędce żerdzi; grube jego nierozprostowane z śmiertelnego kurczu kolana sterczały wysoko; na sinej twarzy i w szeroko otwartych na wierzch wysadzonych oczach malowała się zgroza i okropność skonu. Twarz ta i ciało samobójcy zarzucone błotem, oplute, potłuczone kamieniami, przedstawiały ohydny widok.

Cofnął się przed nim w pierwszej chwili Lejba Rabinowicz. Ale wnet się opamiętał, rozepchnął wyjącą kupę, zerwał z siebie śmiertelną koszulę, rzucił ją na znieważonego trupa i workiem z Thorą przycisnąwszy, rękę na niej położył.

Przeraźliwy okropny wrzask przeleciał po całym tłumie. Po wrzasku tym była krótka chwila ciszy, jakby bezmiernego zdumienia. W ciszy tej słychać było trwożliwy świergot wystraszonych i zapadających popod szczyty wróbli.

Wtedy to krzyknął ktoś po raz pierwszy owo obelżywe: „Jakton!“

— Jakton! — wrzasnął tłum cały za nim, a tysiąc piersi podniosło się przeciw obrońcy nieszczęsnego trupa. Była chwila, w której zdawało się, że go tłuszcza stratuje. Zerwał mu ktoś czapkę z głowy, ktoś drugi zrzucił jarmułkę, szarpano na nim odzież i odarto go z chałata. Złorzeczenia, wrzaski i przekleństwa zwróciły się do niego. Bliżsi pluli mu w twarz, popychali go, bili, nawet dalsi rzucali nań błotem. Wyrostki świstały w palce, krzycząc: „Jakton! Jakton!“

Lejba Rabinowicz ani na krok się nie cofnął. Prosty, wyniosły, chudy, szedł dużym krokiem obok tragów w kamizelce tylko, z pod której z przodu i z tyłu wyglądały sznurki; obnażoną głowę wysoko niósł, jedną rękę, owiniętą zakonnym rzemieniem, na piersiach trzymał. Drugą przyciskał na wisielcu aksamitny worek z Thorą. Ta świętość broniła od zniewag nieszczęsnego trupa.

Tak doszli aż za kirkut, gdzie Froim Porter w rowie zagrzebany został wśród klątw i złorzeczeń motłochu. Wtedy odebrał Lejba z rąk tragarzy chustę swą i thorę i do miasta wracał. Tłum rozdzielił się teraz. Jedni zostali za kirkutem, miotając na mogiłę samobójcy chrust suchy i kamienie polne, drudzy biegli z gwizdem i świstem za Lejbą, krzycząc: „Jakton! Jakton!“

Przyrastało do niego to przezwisko, jak nowa skóra na wężowym grzbiecie.

Pod wrzaskiem tym szedł Lejba Rabinowicz śmiałym, pewnym krokiem, zwiniętą chustę śmiertelną i thorę pod pachą trzymając, wysoki i prosty, jakby przez tę godzinę urągowiska o głowę urósł całą.

Tylko pot zaschły przylepił mu do skroni czarne, rzadkie włosy; tylko blada twarz jego bledszą się jeszcze zdawała, a złotawe, zmrużone oczy patrzyły gdzieś daleko, daleko.

Marja Konopnicka.

Sprawa włościańska w Polsce

w XVIII. wieku.*)

Straszna to była w dziejach ojczyzny nasze chwila, gdy kozactwo, które z obawy przed wojną z Turcją, konstytucją sejmową z r. 1638 zostało „w chłopy obróconem pospólstwem“, poczuło swą siłę i wywołało zawieruchę, która zaprzepaściła Ruś i śmiertelnym gromem rozdarła serce Rzeczypospolitej.

Dziejowa ta doba krwi i żelaza, znana jest zbyt dobrze, choćby tylko z przecudnych obrazów Sienkiewicza, byśmy tu o niej obszernie wspominać mieli — tu zaznaczymy tylko, że była ona źródłem tysięcznych, najczęściej niesłusznych aktów oskarżenia, wytaczanych przed forum publiczne przez wrogów naszych przeciw polskiemu społeczeństwu, a przedewszystkiem polskiej szlachcie. Nowsze badania wykazują dowodnie, że to, co dzisiaj uważa się za grzech śmiertelny, było ongi tylko błędem, że sternicy ówcześni Rzeczypospolitej nie byli wprawdzie bez winy, lecz działali bez szczególniejszych złych zamysłów. Trzeba tylko bezstronnie wpatrzeć się w przeszłość, a niewątpliwie dojdziemy do tego wniosku, do jakiego dochodzi niemiecki historyk Zimmermann, który powiada, że cała wina szlachty polskiej wówczas rządzącej, wynikła głównie z braku wykształcenia ekonomicznego, jakiego zresztą w owym czasie trudno było żądać. Wówczas bowiem szczytem mądrości w polityce zewnętrznej było zniszczenie sąsiadów, w polityce zaś wewnętrznej wzbogacenie jednej klasy kosztem drugiej. „Szlachta — powiada zasadniczo nieprzychylny nam historyk — była w tem tylko winna, że była mocniejszą od obozu ruskiego. Gdyby stronnictwo demokratyczno-ruskie stanęło w miejscu arystokratyczno-polskiego i przewodniczyło Rzeczypospolitej, byłoby w tych czasach, gdzie moderacja polityczna nie była znaną, niezawodnie popadło w podobne błędy i wykroczenia

*) Na podstawie prac Czackiego, Zimmermanna i (głównie) Przyborowskiego.

nister Constans odniósł zwycięstwo nad zaciekłym bulanżystą Susinim. Podczas pierwszego skrutynium Constans nie był obecny, tłumacząc się zajęciami w ministerjum. Dopiero przy ściślejszym wyborze, gdy kandydaturze jego zagrażało poważne niebezpieczeństwo, udał się Constans do swego rodzinnego miasta, by z prawdziwym temperamentem południowca rozwinąć w niem szaloną agitację. Przemawiał do wyborców w stylu Numy Roumestana, nie kryjąc się z tem wcale, że przyjął tekę ministerjalną celem zgniecenia bulanżyzmu.

Oświadczenie to przyjęli liczni zwolennicy ministra z szalonym entuzjazmem i utworzyli dla niego rodzaj gwardji przybocznej, która mu towarzyszyła podczas wycieczek po przedmieściach Tuluzy. Z upadkiem Susiniego runął jeden z „najgłośniejszych" filarów bulanżyzmu. Na nic się zdały hałaśliwe manifestacje zwyciężonego, który wyzywał Constansa na pojedynek na śmierć i życie i głosił w swych organach, że minister kazał podpalić teatr, by zamordować bulanżystów tamże zgromadzonych.

Między kandydatami wysełymi z urny w Paryżu, znajduje się naczelny redaktor bulanżystowskiej *Cocarde*, niejaki Mermeix (właściwie: Terrail). Młody ten człowiek do niedawna kopjował ze zdziwiającym artyzmem figurę nestora prasy paryskiej Emila de Girardin. Małego wzrostu, chudy, niezmiernie ruchliwy, o wygolonej fizjonomji, z krótko ostrzyżonym włosem i z monoklem w oku, rozpoczął karjerę dziennikarską od pikantnych fejletonów w *Gaulois*. Wolne chwile poświęcał ćwiczeniom grze w piłkę, którą kultywował nieustannie w lokalu redakcyjnym. Z *Gaulois* przeszedł Mermeix do *France*, będącej własnością finansisty Lalou, gdzie codziennie zamieszczał krótkie artykuliki polemicznej treści, których celem było kultywowanie nienawiści ku Niemcom, lub skandaliki z bulwarowej kroniki. Nie oszczędzając nikogo, miewał częste procesy i pojedynki bezkrwawe, które otoczyły go pewną aureolą przy pomocy zręcznej reklamy.

Mimo to nigdyby nie zamarzył nawet o kandydaturze do parlamentu, gdyby w ostatnich czasach nie stał się bohaterem *Cause célèbre*. Oto jako redaktor *Cocarde* zdołał wydostać egzemplarz zeznań świadków w sprawie Boulangera, drukowany wyłącznie do użytku senatorów. Naturalnie nie omieszkał Mermeix przedrukować z tej publikacji bardziej zajmujących ustępów w swym organie. Constans zarządził aresztowanie śmiałka, który po ostentacyjnem pobycie w Mazas, uwolniony został za staraniem syndykatu prasy. Skazany został przez sąd policji poprawczej na cztery miesiące więzienia, co następnie wyzyskał dla celów swej kandydatury.

Wybór Bergera jest aktem wdzięczności ze strony Paryżan. Berger był od samego początku duszą i motorem całej wystawy.

Człowiek ten liczący około lat czterdziestu, trzymał się zdala od walk politycznych. Wybrany przeciw Andrieux jako siła techniczna w zawodzie, może być dla izby bardzo pożytecznym nabytkiem.

Zasługuje w końcu na wzmiankę klęska, poniesiona przez syna znanego socjalisty i chemika Raspaila, który zwyciężony został w Armeil, w miejscowości, gdzie Raspaillowie uważani są za pewien rodzaj patronów demokratycznej partji.

Sprawy sejmowe.

(Subwencja na wydawnictwo podręczników do nauki w szkołach średnich.)

Od roku 1887 wyznacza Sejm i wstawia do budżetu krajowego kwotę 1000 zł. tytułem subwencji na wydawnictwo podręczników do nauki w szkołach średnich. Subwencję tę uchwalano do rozporządzalności rady szkolnej krajowej. Obecnie odnosi się rada szkolna krajowa z prośbą wyjednania u Sejmu podwyższenia wspomnionej dotacji z kwoty 1000 zł. na 3000 zł., a to przynajmniej na cztery lata. Wniosek ten motywowany jest z jednej strony potrzebą spieszniejszego przeprowadzenia rewizji dawnych i wydawnictwa nowych podręczników dla szkół średnich, z drugiej zaś strony życzeniem, aby książki dla szkół średnich mogły być tańsze a tem samem przystępniejsze dla naszej, przeważnie ubogiej młodzieży szkolnej.

Ulepszanie podręczników dla szkół średnich, dokonywane z inicjatywy i pod kontrolą rady szk. kraj. jest zdaniem Wydziału kraj. dziełem, na wszelkie poparcie ze strony kraju i przedstawicielstwa zasługującem. Dopóki reforma szkół średnich nie przyjdzie do skutku, dążyć przynajmniej należy do tego, aby książki szkolne lepiej były zastosowane do potrzeb i właściwości naszej młodzieży. Jedną z głównych wad dotychczasowych podręczników szkolnych, jest zanadto wielka ich obszerność, której następstwem było, że przedmiotów nauki dla braku czasu zwykle nie wyczerpywano, a uczniowie kończyli klasy z niedokładnym, bo niewykończonym obrazem udzielanych nauk. Na tę niesprawiedliwość zwróciła rada szk. kraj. uwagę i nowe podręczniki układane są obecnie w ten sposób, że objęty w nich przedmiot nauki w czasie przepisanym wyczerpanym być może. Wydział kraj. sądzi jednak, że na ten cel wystarczy suma 2000 zł. przyzwolona na lat cztery, począwszy od roku 1890 i w tym duchu uchwalił przedstawić Sejmowi wniosek.

* * *

(Sprawa ustanowienia nowego sądu powiatowego w okręgu starostwa brzeskiego).

W zeszłym roku przedłożył Wydział krajowy Sejmowi wniosek o utworzenie nowego sądu powiatowego w granicach starostwa brzeskiego. Sprawozdanie to nie weszło na porządek dzienny, a że w ciągu tego czasu, badania przedsięwzięte w tym kierunku, oraz petycje stron interesowanych przedstawiły rzecz w innem świetle, postanowił Wydział krajowy sprawę ustanowienia tego nowego sądu powiat. przedstawić Sejmowi z odmiennymi wnioskami.

Ze sprawozdania tego okazuje się, że do utworzyć się mającego nowego sądu w Czchowie miałoby być przydzielonych 19 gmin z 12.014 ludności, inne gminy zapytywane o to, sprzeciwiły się stanowczo wszelkim zmianom w dotychczasowej ich przynależności. Owoż Wydział krajowy uważa, że gminy pragnące utworzenia nowego sądu z ludnością 12 014 w żadnym razie nie mogłyby dać dostatecznego zajęcia personalowi urzędniczemu nowego sądu, a nadto w dotychczasowej praktyce przyjmowano za podstawę dla nowych sądów liczbę mieszkańców przynajmniej 15 000. Wydział krajowy uchwalił tedy przedstawić Sejmowi wniosek, ażeby wyraził rządowi opinję, że na teraz nie uznaje koniecznej potrzeby utworzenia w obrębie starostwa brzeskiego czwartego sądu powiatowego.

Z prowincji.

Brody 8. października. (*Pobyt ministra Gautscha*). Dziś przybył tu minister Gautsch o godzinie 10 rano, powitany na dworcu przez radcę namiestnictwa i starostę, hr. Russockiego i dyrektora gimnazjalnego, Adlofa. Z dworca udał się wprost do gimnazjum, gdzie go oprócz grona nauczycieli, oczekiwała reprezentacja gminna z burmistrzem Witosławskim na czele, duchowieństwo obu obrządków, prezydent izby handlowej i przedstawiciele różnych innych korporacyj. Po szczegółowem zwidzeniu wszystkich klas gimnazjalnych i wyrażeniu dyrektorowi gimnazjalnemu zadowolenia, udał się pan minister do bursy chrześcijańskiej, następnie do szkoły żydowskiej, a w końcu do szkoły żeńskiej. Tu oprowadzał go inspektor Tokarski. W trzech klasach kazał minister uczennicom deklamować po polsku, a w klasie VI, w czasie lekcji, udzielanej przez nauczycielkę Jędrzejowską, rzekł minister po polsku, „niech zadeklamują". Przybywszy do starostwa, udzielał tam pan minister audjencyj, a następnie był na śniadaniu u radcy namiestnictwa, hr. Russockiego, na którem znajdowali się także wszyscy dostojnicy miejscowi; jako to: Marszałek pow., Sala, podpułkownik Hugelman, prezydent izby handl. p. Byk, kanonicy Łotocki i Swisterski, sędzia Garwoliński, dyr. gimn. Adlof, burmistrz Witosławski, właściciel dóbr Mołodecki, radca szkolny Lewicki i koncepista ministerjalny Bienerth. O godzinie 2 odjechał minister przez Lwów do Wiednia. (*A. F.*).

Zjazd Kółek rolniczych.

(*m.*) Po solennem nabożeństwie, odprawionem w kościele katedralnym przez ks. kanonika Zabłockiego, zebrali się dziś (9. bm.) o godz. 10 rano delegaci „Kółek rolniczych" w wielkiej sali ratuszowej.

Zjazd zapowiada się świetnie. Z prowincyj przybyło około 300 delegatów, a między tymi 140 włościan. Reprezentowanych jest 47 powiatów. Miejsca honorowe zajęli zaproszeni goście: marszałek krajowy hr. Tarnowski, prezydent miasta p. Mochnacki, arcybiskupi: ks. Morawski ks. Isakowicz, biskup ks. Puzyna, wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu bar. Jorkasch-Koch, ks. Siemieński i profesorowie szkoły dublańskiej.

O godzinie 10. min. 15 zagaił szósty Zjazd prezes p. Bolesław Augustynowicz.

W imieniu miasta powitał delegatów prezydent miasta p. Mochnacki temi słowy:

Szanowne Zgromadzenie!

Oszczędność i praca ludzi zbogaca!

Pod tem hasłem zawiązało się Towarzystwo Kółek rolniczych, którego zadaniem jest praca nad podniesieniem rolnictwa i przemysłu domowego, oraz staranie o umoralnienie ludu.

Zaledwie upłynęło kilka lat działalności tego Towarzystwa, a już widzimy zbawienne owoce jego pracy w całym kraju.

Snadź zdrowe ziarno na dobrą padło glebę i wydaje obfity plon.

Świadczy to o żywotności naszego narodu, którego życie społeczne coraz żywszem bije tętnem.

Dziś przychodzi mi powitać VI. zjazd Kółek rolniczych — czynię to tem chętniej, gdy widzę tak liczny zastęp delegatów.

Witam więc Was Szanowni Panowie, witam imieniem miasta w gościnnych murach naszego grodu i błagam Nieba, aby Bóg błogosławił Waszej pracy na pożytek dla społeczeństwa i na chlubę dla naszego ludu wiejskiego — Szczęść Boże! (*Brawa*).

W imieniu Towarzystwa pedagogicznego powitał zgromadzonych delegat tegoż, inspektor szkół ludowych p. Mieczysław Baranowski, który zapewnił, że tak Towarzystwo jak i nauczyciele zawsze popierać będą szlachetne cele Towarzystwa i wyraził życzenie, aby prace podjęte około podniesienia ludu naszego, wydały jak najlepsze rezultaty.

Na sekretarzy powołał przewodniczący pp. Jana Biedronia i Franciszka Dudek. Delegatami władz i towarzystw są: Gal. Towarzystwo gospodarskie reprezentuje p. Jan Breyer, Towarzystwo rolnicze w Krakowie p. Henryk Lewicki, Towarzystwo pedagogiczne pp. Mieczysław Baranowski i Szczęsny Parasiewicz, Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie dr. Wilhelm Dadlez, radę powiatową w Trembowli p. Eugenjusz Klemensiewicz, radę powiatową w Jaśle p. Franciszek Dubiel, oddział rohatyński Tow. gospodarskiego p. Feliks Rożański, oddział brzeżańsko-podhajecki p. Bronisław Wolfarth, Tow. ogrodnicze dr. Antoni Kalina.

P. Zielonka odczytał następnie spis delegatów przybyłych na szósty zjazd, a sekretarz p. Dudek protokół z ostatniego walnego zgromadzenia odbytego w Przemyślu.

Z porządku dziennego dr. Br. Dulęba sekretarz głównego Zarządu „Kółek rolniczych", przedstawił sprawozdanie z czynności towarzystwa „Kółek rolniczych." P. D. przedstawił szczegółowo wszystkie ważniejsze sprawy i postawił odnośne wnioski zarządu centralnego.

W sprawie ubezpieczenia członków „Kółek rolniczych" w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie przyjęto wniosek p. S. Wysockiego: Wzywa się zarząd centralny, aby wyjednał większą subwencję dla Towarzystwa „Kółek rolniczych" od krakowskiego towarzystwa ubezpieczenia, a to celem agitowania co do ubezpieczania się członków od ognia i gradu.

Nadto przyjęto wniosek zarządu: „Walne zgromadzenie wzywa zarząd, aby wyjednał w Towarzystwie asekuracyjnem krakowskiem możliwą pomoc i ułatwienia przy zakupnie sikawek i przy zaprowadzaniu straży ochotniczych ogniowych po wsiach."

Nad zakładaniem sklepików i składów towarów, wywiązała się dłuższa i nader zajmująca dyskusja.

P. Stefan Wysocki, ze Lwowa, żądał zakładania składów okręgowych i proponował połączenie sprawy sklepików z dostawą nasion.

Delegat p. Łoziński z Krosna, opowiada o założeniu tamże sklepu, który podjął skuteczną konkurencję z żydami. Mowca przytacza przykłady. Oto kilogram cukru sprzedawano po 52 ct., w sklepiku „Kółka" natomiast cenę oznaczono na 42 centów. Żydzi dowiedziawszy się o tem, złożyli 6000 zł., a to celem zniszczenia tego sklepiku i rzeczywiście zniżyli cenę cukru z 52 na 38 ct. W obec tego sklepik „Kółka" zniżył cenę na 40 centów. Topkę soli sprzedawali żydzi po 13 ct., w sklepiku „Kółka" po 11 ct. I pomimo tej szalonej żydowskiej konkurencji, bilans półroczny wykazał świetny rezultat. Oto nietylko, że spłacono dług 700 zł. zaciągnięty w Towarzystwie zaliczkowem na założenie sklepu, ale nadto czysty zysk wynosił 550 zł.

Mowca wspomniawszy o smutnym wypadku, jaki dotknął monarchję, skutkiem śmierci arcyks. Rudolfa, przytoczył w krótkości dzieje Lwowa, który dziś delegatów podejmuje i złożywszy podziękowanie gminie miasta za gościnność a dygnitarzom za udział w obradach, ogłosił szóste walne zgromadzenie jako otwarte.

P. Łoziński sprzeciwia się temu, ażeby wszystkie czynności zwalać na zarząd centralny, od którego często żądają rzeczy niemożliwych, a natomiast niech sami członkowie zajmą się zakładaniem sklepów i składów w każdym powiecie. W końcu na dowód swego twierdzenia przytacza mowca fakt, iż „Kółko rolnicze" w Zeglcach w 4 majątkach ziemskich objęło wszystkie karczmy i wyrugowało żydów.

Ks. Turzański życzyłby sobie, ażeby zarząd centralny wysyłał młodych a zdolnych subjektów kupieckich, którzyby kierowali sklepami „Kółek". Mowca uważa także za rzecz korzystną (?) ażeby sklepy „Kółek" oddać w dzierżawę kupcom.

P. Józef Orłowski postawił interpelację w sprawie sprzedaży tytoniu w sklepikach „Kółek". Przewodniczący dał interpelantowi zadowalniające wyjaśnienie.

Oprócz wyżej wymienionych mowców przemawiali jeszcze pp. Stacheń, Tatara, Dobrzański, dr. Dadlez i włościanin Grzegorz Sowa z Buczacza. Ten ostatni żądał, ażeby we wszystkich sklepach „Kółek" zaprowadzoną została jednolita rachunkowość.

Ostatecznie wszystkie wnioski, postawione tak przez delegatów jak i zarząd centralny (o zakładanie składów hurtownych w miastach powiatowych) przekazano zarządowi centralnemu do załatwienia i zdania sprawy na następnem walnem zgromadzeniu.

Wśród tych wniosków był także i następujący:

„Walne zgromadzenie wzywa zarząd, aby przed podjęciem dostawy zawezwał dostawców do wniesienia ofert, a względnie zawarł umowę z tym dostawcą nasion dla „Kółek rolniczych", który da najlepszą rękojmię jakości, a w cenie poczyni największe ustępstwa."

W końcu postanowiono poprzeć na właściwej drodze dwa wnioski konferencji nauczycieli okręgu krakowskiego.

I. Urządzenie jednorocznego kursu rolniczego dla nauczycieli w Dublanach i urządzenie wzorowego gospodarstwa przy seminarjach nauczycielskich.

II. Aby przy kursie rolniczym, założyć się mającym przez rząd przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, mieli prawo słuchania wykładów nauczyciele ludowi, jako nadzwyczajni słuchacze, przynajmniej przez pierwsze trzy lata od dnia otwarcia kursu. Wnioski te uzasadniał nauczyciel z okręgu Liszki p. Tatara.

* * *

Wystawa.

(*m.*) Ranne posiedzenie zjazdu Kółek rolniczych skończyło się o godzinie ½2. Delegaci udali się wprost na wystawę urządzoną dla „Kółek rolniczych" na Strzelnicy miejskiej, która przybrała odświętne szaty. Brama wjazdowa przystrojona jest chorągiewkami i festonami, a pawilon główny, ustawiony po lewej stronie przed pałacykiem strzeleckim, bardzo miłe robi wrażenie.

Musimy zaznaczyć z góry, że jest-to wystawa improwizowana, stworzona w ciągu kilku dni, a przyjście do skutku zawdzięcza ona głównie prezesowi komitetu przyjęcia delegatów p. Zdzisławowi Onyszkiewiczowi. Możemy śmiało powiedzieć, że p. Onyszkiewicz dokonał rzeczy nadzwyczajnej i za to należy mu się publiczne uznanie.

Szczegółowe sprawozdanie z wystawy, w której wzięło udział około 100 wystawców, odkładamy do jednego z najbliższych numerów *Dziennika*, zaznaczamy jednak, iż wystawa udała się bardzo pięknie i zasługuje na szczegółowe zwidzenie.

Oprócz maszyn rolniczych, wyrobów tkackich, znajdują się tam i inne ciekawe przedmioty i to w dość pokaźnej ilości.

Otwarcie wystawy nastąpiło wczoraj o godz. ½2 po południu. Gdy delegaci przybyli na Strzelnicę, powitała ich muzyka „Harmonji", która odegrała utwory narodowe.

Prezes Tow. „Kółek rolniczych", p. Bolesław Augustynowicz, podziękował serdecznie komitetowi za urządzenie wystawy, a w szczególności wyraził szczere słowa podzięki prezesowi komitetu, p. Zdzisławowi Onyszkiewiczowi. Następnie zwrócił się p. Augustynowicz do obecnego prezydenta miasta p. Mochnackiego i złożył w jego ręce podziękowanie gminie miasta Lwowa za przyjęcie i udzieloną subwencję, która umożliwiła urządzenie wystawy. Następnie ogłosił p. Augustynowicz wystawę jako otwartą.

Prezes komitetu przyjęcia, p. Zdzisław Onyszkiewicz, wspomniał, że komitet starał się wszystko zrobić, ażeby delegatów przyjąć serdecznie. P. O. zaznacza, iż wystawa jest prowizoryczną, usuwa się więc z pod ostrej krytyki, nie jest nawet należycie uporządkowana, wyraża jednak nadzieję, że pomimo to przyniesie pożytek gospodarstwu, wskaże naszym włościanom wytwory naszego przemysłu i handlu, źródła, z których sklepiki mogą czerpać potrzebne towary. Przemówienie p. Onyszkiewicza przyjęto hucznemi oklaskami, poczem nastąpiło zwidzanie wystawy.

* * *

Po zwidzeniu wystawy, udali się delegaci do sali „Gwiazdy", gdzie się odbył wspólny objad, urządzony przez komitet.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się o godzinie wpół do 5.

Dr. Wilhelm Dadlez postawił następujący wniosek: „Walne zgromadzenie „Kółek rolniczych" uważa praktyczne wykształcenie nauczycieli ludowych w sprawach rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego za podstawę przyszłego podniesienia dobrobytu włościan i dlatego porucza zarządowi głównemu, aby bezzwłocznie wniósł do Sejmu memorjał z przedstawieniem, że zamierzona w Sejmie reforma seminarjów nauczycielskich powinna być w tym kierunku dokonana".

Swietne pełne zdrowych myśli przemówienie delegata trembowelskiego włościanina Józefa Krukowskiego. Podniósł on, że z rolnictwa nie wiele kraj może się spodziewać. Większa posiadłość jest w rękach żydowskich, zaś małe gospodarstwa co raz więcej są rozdrabniane. Do sejmu musimy się udawać obecnie nie z innemi sprawami jak z prożbą o pomoc w obec grożącego głodu. Krukowski podnosi, że do niczego nie dojdziemy, jeśli nie będziemy w każdej sprawie ważniejszej postępować solidarnie, ręka w rękę. Co do wniosku p. Dadleza zauważa, że młody nauczyciel nie może znać się na gospodarstwie, a choćby się i znał, to włościanin, który od urodzenia nic innego nie robi tylko gospodaruje, nie wiele mu będzie wierzyć. Wniosek dr. Dadleza został przyjęty.

Sprawę wydawnictwa *Przewodnika* dla Kółek rolniczych odesłano do wybranej *ad hoc* komisji złożonej z pp. dr. Dadleza, Lewieckiego, Józefa Krukowskiego, ks. Siemieńskiego, dr. Pawlikowskiego, S. Wysockiego, Olszewskiego, Stepka, Amborskiego, ks. Brody, Stachonia, Potoczka, Sikorskiego i Gardziela.

Po skończonym referacie dr. Dulęby przedstawił referent, p. Albert Wilczyński, wnioski zarządu w sprawie tegorocznej klęski posuchy.

Godz. 6. posiedzenie trwa dalej.

KRONIKA.

Nekrologja. Z Krościenka donoszą nam o śmierci Karola Greinera, fabrykanta szkła. Greiner urodził się w Poznaniu w r. 1815; prześladowany za zbrodnie polityczne, schronił się do Galicji, w roku 1863 brał udział w powstaniu. Pogrzeb przy udziale duchowieństwa obu obrządków, odbył się d. 28 zm. — W Krakowie zmarł Leon Bentkowski, kustosz muzeum ks. Czartoryskich. Syn Feliksa Bentkowskiego, dziekana niegdyś uniw. warsz. i autora pierwszej Historji literatury polskiej i Emilji z Zaydlerów, urodził się w Warszawie w r. 1823. W mieście rodzinnem uczęszczał do szkół, poczem ukończył instytut agronomiczny w Marymoncie. Ożeniwszy się bardzo młodo z Zofją, córką Franciszka Sal. Dmochowskiego, gospodarował w Płockiem. W r. 1863 wyjechał do Francji, a ztamtąd udał się na wyspę Bourbon w Afryce południowej. Powróciwszy do Paryża, pełnił tamże obowiązki sekretarza Szkoły polskiej na Batignolles, zkąd go ks. Władysław Czartoryski powołał na kustosza swego archiwum, złożonego wówczas w Kurniku w Wielkopolsce. Po przeniesieniu zbiorów książęcych do Krakowa przybył i śp. Bentkowski do tego miasta, gdzie zajmował do tej chwili posadę kustosza muzeum ks. Czartoryskich. — Michał Zieliński, obywatel m. Krakowa, zmarł nagle w 47 roku życia — W Faszycach, w guberni warszawskiej, zmarł Kazimierz Rucz, wnuk Kazimierza Brodzińskiego. — Znany psychjatra dr. Leichsdorf zmarł w Wiedniu d. 9. bm.

Kalendarz. Czwartek (10.): Franciszka Borg. Wschód słońca o godzinie 6. min. 18, zachód o godzinie 5. min. 14.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Sance, pięknej posiadłości na Podolu rosyjskiem, odbyły się w d. 25.

---

prawie potężne okoliczności i zdrowego ekonomicznego rozumu.

Słowa te wystarczą, innej obrony tu nie potrzeba, tem bardziej, że nie o obronę błędów polityki szlacheckiej nam chodzi, ale o scharakteryzowanie onej epoki ruchu ludowego.

Falami krwi ugaszono wreszcie ów straszny pożar.

„Opustoszała Rzeczpospolita, opustoszała Ukraina — pisze Sienkiewicz. Wilcy wyli na zgliszczach dawnych miast i kwitnące niegdyś kraje były jakby wielki grobowiec. Nienawiść wrosła w serca i zatruła krew pobratymczą!"

Słowa te naszego powieściopisarza, proste i krótkie, jakże charakteryzują prawdziwie stan rzeczy!

W ludzie ruskim zgasła już nadzieja, zbudziła się nieufność. Popadł on w apatję i z właściwą sobie rezygnacją żył, cierpiał i umierał. Ale groźba wspomnień niedawnej przeszłości obudziła nowe myśli — poczynają pojawiać się ludzie wyższych umysłów, którzy nawołują do poprawy Rzeczypospolitej od dołu, do pracy nad poprawieniem doli ludu. W chwilach największego zwątpienia i upadku, odzywa się z lwowskiej katedry głos, który przebiega kraj cały — elektryzuje go. Głos to nieszczęśliwego Jana Kazimierza, który w roku 1656 u stóp ołtarza Marji przysięgał solennie po odzyskaniu tronu „lud swój polski od uciążliwości niesłusznych i ucisku wyzwolić." Śluby te obudziły w ludzie nadzieję lepszej przyszłości — w suplikach, z których kilka do dziś się zachowało, lud skarżył się królowi na swoje utrapienia, ale niestety! ani ślub, ani nadzieje w tych suplikach wyrażane nie spełniły się! W dobrach królewskich widzimy wprawdzie niejaki postęp, ale w dobrach prywatnych szlacheckich wszystko nietylko zostało po dawnemu, ale zmieniło się na gorsze! Chłop był systematycznie rujnowany, a z nim i kraju szła ruina i w tej dobie — jak słusznie pisze Przyborowski — z jednej strony świeci Polska niezwykłym orjentalnym prawie blaskiem, zbytkiem i przepychem — z drugiej, nędza u ludu, u rolnika dochodzi swego zenitu. W połowie XVII. wieku dwór jest początkiem i końcem życia chłopskiego, wytworzył on sobie system kar odznaczających się srogością — ale z tem wszystkiem było to odpowiednie duchowi czasu, a położenie chłopa w Polsce w tym czasie było stokroć lepsze, jak gdziendziej, a przedewszystkiem jak w Niemczech i w Rosji, gdzie nawet w XVIII. wieku chłop był *rabem*, a jego życie było w ręku pana. Podczas, gdy w Rosji w roku 1721 wychodzi ukaz, który powiada: „Kto chce, może kupować chłopów, jak bydło", gdy mocą ukazu z roku 1760 wolno było panu chłopa bez upoważnienia [illegible] sprzedać lub oddać w rekruty, gdy cena majątków ustaliła się według dusz — w Polsce już z początkiem XVIII. wieku zanosi się na lepsze. Obudzony ślubami Jana Kazimierza z uśpienia lud, skarży się ciągle w suplikach, acz bojaźliwie i rzewnie na ucisk, skargi te stają się czem raz liczniejsze, aż wreszcie znajdują ostateczny swój wyraz w suplice Tarczyńskiej, której autentyczność, co prawda, nie jest dowodnie wykazaną.

Skargi te i supliki były najczęściej bezskuteczne, to miały jednak dobrego, że zwracały uwagę wyższych umysłów na nieszczęśliwy stan rzeczy i stawiały kwestję ludową na pierwszym planie.

Suplika Tarczyńska pojawić się miała w roku 1767. Jest ona pisaną w formie memorjału, a zaczyna się od dziwnie brzmiących w ustach włościanina XVIII. wieku słów:

„*My obywatele koronni.*"

Słowa te wskazują, że twórcą projektu był człowiek znający francuską literaturę, przejęty duchem dzieł Roussa, Voltaira itd. Memorjał ów domaga się zniesienia poddaństwa jako „pogwałcenia prawa przyrodzonego." Fałszem bowiem, jakoby „chłop pochodził od Chama, drugiego syna Noego, gdyż chłop i szlachcic to jedno." Dalej występuje konsekwentnie przeciw wszechwładztwu szlachty, przypomina, że z pośród włościan wyszedł taki Krakus, Mieczysław, Popiel i Piast — „podniesiony na króla z obywatela Kruszwicy." Z oburzeniem protestuje przeciw panegirykom, jakoby rody szlacheckie w Polsce pochodziły od cezarów rzymskich lub niemieckich, albo innych grafów i energicznie utrzymuje, że szlachta dostąpiła do władzy w Polsce „wprzód woły z pługa wyprzęgłszy." Dalej uskarża się projekt na ucisk społeczny i ekonomiczny, na wypuszczanie arendy żydom, na rozpustę szlachty, która przymusza synów włościańskich żenić się z dziewkami dworskiemi i zaznacza, że suplikanci chłopscy biorą odtąd za swoje hasło „mizerję i łzy." W projekcie tym są także i przestrogi słuszne. Powołując się na Chmielnickiego i inne rozruchy chłopskie, woła autor projektu, że szlachcie grozi w razie oporu straszne niebezpieczeństwo na wewnątrz i na zewnątrz!

W ogóle ma projekt 10 punktów żądań, zupełnie zresztą słusznych i nie daleko idących, a mianowicie: używalności leśnych, gruntu dziedzicznego, ograniczenia podwód i powinności, wolności osobistej, używalności pastwisk za zapłatą, a nie za daremszczyzny, by w Sejmie było przynajmniej czteru posłów włościańskich, a natomiast obowiązuje się dostarczyć po jednemu żołnierzowi z łanu.

Akt ten, jeżeli jest autentyczny, nie może być uważany za wyraz ludu — było to dzieło nieprzebierającego w środkach magnata, jednak gdyby się było spełniło, ile klęsk oszczędziłoby rzeczypospolitej...

Ale przejdźmy do innych suplik, które pojawiły się w r. 1789, a więc właśnie cztery lata temu, gdy na obrady Sejmu czteroletniego wniesiono projekt ulżenia kmieciom. Nie były to takie „oryginalne" chłopskie supliki, ale nie były też sztuczki ambitnych magnatów, tylko dzieła dobrze myślących obywateli, pragnących istotnie dobra ludu.

W Kaliskiem, w roku wyżej wzmiankowanym, pojawia się tedy suplika, w której chłopi między innemi wołają:

„... zdejmcie z nas to przykre jarzmo, bo zaprawdę w cięższej teraz zostajemy niewoli, niż niewierne żydowstwo..."

W Przasnyskiem proszą znowu w ten sposób:

„... zdejmij to jarzmo, pod którem już długo jęczymy, ukaż panie ludowi twemu łaskawość, który wszyscy żebrzemy."

W Łęczyckiem, w starostwie lubocheńskiem, piszą w swej suplice:

„... nie potrzebaby nam się ubogim ludziom rodzić, żenić i umierać, kiedy wiele opłaty dawać potrzeba J. W. Proboszczowi, którym już nędzni ludzie wystarczyć nie możemy. Już to przez kilkanaście lat tę nędzę cierpimy."

W starostwie kolskiem piszą:

„... od wielu lat jęcząc pod ciężarem, żadnego odetchnięcia do dziś dnia z nikąd nie mieliśmy."

Wszystkie te supliki datują się z roku 1789, właśnie gdy na sejmie czteroletnim mówiono o chłopach — ale mamy także jedną z roku 1791, właśnie w chwili, gdy sejm, zagrożony wojną, wołał o pieniądze i ludzi. W chwili tej, w jednej z takich suplik odezwała się w chłopach dawna, przedwiekowa, Piastowska myśl o szerszej ojczyźnie, niż kopce rodzinnej parafji. Stało się to w kluczu mirowskim, w Krakowskiem. Włościanie, po wyliczeniu nadużyć i ciężarów, odzywają się w swej suplice:

„... w tem wszystkiem, żebrzemy miłosierdzia. Pomnijcie JJ. PP. Dobr. na uciśnioną w ludziach nędzę, niech z nas i z dzieci naszych zgnębionych nie ginie cząstka dla ojczyzny pożytków; niech skarb Rzeczypospolitej ma trwały z nas dochód, który gdy sami teraz bez bogacenia naszych krzywdzicielów gotowiśmy z czynszów oddawać, pewnie go nadal, krzywdzone, jak teraz my, nie zdołają nasze dzieci uczynić."

Oto kilka faktów, rzucających światło na stan kwestji włościańskiej w XVIII. wieku — na początek doniosłych reform, które znalazły następnie tak gorących obrońców i bojowników w Staszycu, Kołłątaju, Pilchowskim, Morskim i w. i., które odbiły się w połanieckim manifeście bohatera Kościuszki w r. 1794...

Źle było u nas, źle, to prawda, ale kto zna stosunki panujące podówczas w Europie, ten przyznać musi, że położenie chłopa u nas było o wiele lepsze jak gdziekolwiek indziej, że usiłowania poprawienia jego losu wcześniej się zaczęły.

Szlachta nasza była, jak szlachta całego świata, i nie najbardziej obarczoną jest brzemieniem łez i niedoli chłopskiej — szła ona za koniecznym tokiem dziejowych przyczyn i skutków. Jednak w chwilach najpełniejszej samowładzy nad chłopem, zachowała rdzenna szlachta polska, nie wykolejona otoczeniem wschodnich kresów, obok wielkiej pychy także wiele serca w stosunku do ludu. Nigdy stosunki te nie przybrały tych strasznych, dzikich, barbarzyńskich rozmiarów ucisku, jakie gdzieindziej widzimy — zawsze zachowały pewną patrjarchalność, pewną ludzkość, dążenie ku lepszemu.

A więc przebaczmy przeszłości i z krzywd i błędów nie wyciągajmy argumentów, ku obopólnemu drażnieniu, ale pracujmy nad poprawą tego, co złem pozostało, nad doprowadzeniem do zgody powaśnionych wiekowemi przesądami klas, nad podniesieniem do siebie tych, których niegdyś odpychano, którymi niezasłużenie pogardzano, a którzy niejednokrotnie dawali dowód głęboko odczutej miłości Ojczyzny. ☐

zm. zaręczyny p. Józefa Skarbek Borowskiego, właśc. dóbr w Przemyskiem, z panną Jadwigą Mańkowską, córką ś.p. Walerjana Mańkowskiego, marszałka szlachty powiatu Jampolskiego i Tekli z Łasińskich. W wilję zaręczyn odbył się świetny bal u pp. Emeryków Mańkowskich, który kilkadziesiąt osób z rodziny i przyjaciół podejmowali w swej pysznej rezydencji w Borówce.

Odznaczenie. Cesarz pozwolił przyjąć i nosić: generałowi broni księciu Wilhelmowi Würtemberskiemu, komendantowi III. korpusu w Gradcu, król. würtemberski złoty medal pamiątkowy; porucznikowi Wawrzyńcowi Florianschütz, nadliczbowemu w pułku ułanów nr. 13, król. pruski order orła czerwonego IV. klasy; majorom: Rudolfowi bar. Saar, nadliczbowemu w pp. nr. 40, i Ernestowi Potenowi, nadliczbowemu w pułku ułanów nr. 11, perski order słońca i lwa III. klasy, a nadto ostatniemu król. würtemberski order Fryderyka II. klasy; wreszcie kapelmistrzowi pp. nr. 55, Stefanowi Bacho, ces. ottomański order Medżidje IV. klasy.

Z armji. Komendantami brygad mianowani pułkownicy: Franciszek Filat, komendant pp. nr. 15, przy 54. brygadzie pieszej, i Jan Arthold, komendant pp. nr. 57, przy 66. brygadzie pieszej, z pozostawieniem ich na razie dotychczasowego stopnia.

Lekarzami-asystentami w rezerwie mianowani: zastępca takiego lekarza dr. Józef Klein przy pułku ułanów nr. 8; oraz elewi lekarscy: dr. Samuel Neumann przy szpitalu garnizonowym w Krakowie i dr. Maksymiljan Morgenstern, przy szpitalu garnizonowym w Przemyślu.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 14·9°C., najwyższa + 22·0°C., najniższa + 10·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowego zachodu, średnia temperatura doby około + 16·0°C., niebo w części pogodne, a powietrze miernie wilgotne; pogodnie.

Dyrektorem publicznego kraj. domu składowego dla zboża i spirytusu we Lwowie, zamianowany został p. Ksawery Porceri, dotychczasowy dyrektor Banku rolniczego. Wybór ten uważają w sferach handlowych za korzystny dla tej nowo powstającej instytucji.

Podczas nabożeństwa, które się odbędzie dziś we czwartek w kościele katedralnym ob. łac. na otwarcie Sejmu, wykona galicyjskie Towarzystwo muzyczne, pod kierownictwem dyrektora Rudolfa Schwarca, mszę H. Jareckiego na chóry i orkiestrę. (Veni Creator K. Mikulego i Ave Marja H. Rebera).

Posiedzenie zakładu Ossolińskich. W myśl ustawy dodatkowej odbędzie się w zakładzie narodowym im. Ossolińskich dnia 12. bm. o godzinie 12. urzędowe doroczne posiedzenie, na którem zdana będzie publiczności sprawa z całorocznych czynności zakładu, a p. Wilhelm Bruchnalski będzie miał odczyt o „Grażynie" Mickiewicza.

Zamach samobójczy. Aleksander Willman, czeladnik szewski, liczący lat 19. chcąc z niewiadomej przyczyny pozbawić się życia, strzelił do siebie w mieszkaniu na placu Bernardyńskim, z pistoletu. Kula ugrzęzła w głowie nad prawą skronią. Niedoszłego samobójcę odwieziono do głównego szpitala, w którym już zeszłego roku z takiego samego powodu pozostawał, zażywszy wtedy trucizny.

58. pułk piechoty opuścić ma dnia 1. listopada Kołomyję i przenieść się na stały pobyt do Stanisławowa. Wiadomość ta zrobiła wrażenie na ojcach miasta i postanowiono na posiedzeniu rady miejskiej dnia 1. bm. wysłać delegację do komendy korpuśnej z prośbą o inny garnizon na miejsce ustępującego.

Napad. Ze Stanisławowa donoszą: Służący księgarni Paweł N., idąc dnia 30. zm. wieczorem około godz. 9. ulicą Gołuchowskiego, usłyszał na ulicy Gillera błagalne głosy jakiegoś człowieka, proszącego o puszczenie go na wolność. Przybliżywszy się ostrożnie ku miejscu, skąd wołanie dochodziło, spostrzegł Paweł N. dwóch żołnierzy obrony krajowej, którzy starali się obedrzeć rzuconego do rowu wyrobnika. Nie namyślając się, wyrwał Paweł N. jednemu z żołnierzy [illegible] takowy pułkownikowi obrony krajowej, p. Geppertowi, który polecił kilku żołnierzom udać się w pogoń za złoczyńcami, których też wkrótce przytrzymano.

W kopalni nafty pana Edwarda Torosiewicza, w zakończonym na południowej stronie szybie, nie opodal od Amerykanki — jak donoszą ze Słobody Rungórskiej — okazały się żadne ślady ropy w głębokości 200 m. Wiercenia tego podjęła się nowa spółka na własne ryzyko i zamierza, w razie powodzenia, w tym szybie zakładać nowe na obszernych a jeszcze nie wyeksploatowanych terenach pana Torosiewicza. Z wielką uwagą śledzony jest również postęp robót w południowej stronie kopalni słobodzkiej, które mają dla przemysłu kopalni ogromnej doniosłości znaczenie. Tamże zakłada dwa nowe szyby pan Feliks Wincenz.

W kopalni węgla pp. Szczepanowskiego i Graevego w Myszynie (pod Kołomyją) natrafiono na piękne pokłady węgla. Roboty są prowadzone przez p. Obtułowicza. [illegible] szyby ze sobą, już wykończono i rozpoczęła się już właściwa eksploatacja. W okolicy tej, gdzie drzewo tak drogie, nabiera otwarcie tej kopalni ogromnego dla przemysłu znaczenia.

Zapewniają, iż autorką znanego artykułu w *Contemporary Review,* o stanowisku Włoch do trójprzymierza, jest pani Nowikow, przyjaciółka Gladstone'a.

Autorom dramatycznym, upośledzonym brakiem inwencji, przybywa nowy pomysł. Oto wystosowała jakaś Wiedeńka list otwarty do komedjopisarzów niemieckich, [illegible] ich, aby to, że nie piszą dziś sztuk przeciw starym kawalerom. Przekonać tych buntowników ze sceny, że zbrodniarzem jest, kto się nie żeni, czyż to nie cel wielki i szlachetny? — woła owa reformatorka teatralna.

Spółka z koniecznością. Wilkie Colline nie zdążył wykończyć ostatniej powieści swojej p. t. „Bliad Love", drukującej się obecnie w londyńskiej ilustracji *Illustrater London News.* Napisał dopiero połowę, gdy go śmierć wśród pracy zaskoczyła. Dokończenia powieści podjął się jego przyjaciel, Walter Besant.

Angielska eskadra kanałowa zarzuciła d. 8. bm. popołudniu kotwicę w porcie wojennym w Kiel. Wiceadmirał niemiecki, Knorr, wyjechał na jachcie stacyjnym naprzeciw eskadry, spotkawszy ją, wszedł na pokład okrętu admiralskiego „Northumberland" i powitał admirała angielskiego Bairda. Zaraz po nim przybyli na pokład „Northumberlanda" konsul angielski, Kruse i wojskowy attaché angielski, Domville. Cesarz zwiedził [illegible] parowej bez sztandaru opłynął angielskie okręty, poczem wrócił do zamku o godzinie 4½ popołudniu i przyjmował u siebie admirałów angielskich, Bairda i Tracey. Wieczorem odbyła się w zamku na cześć eskadry angielskiej uczta, na którą zaproszeni zostali admirałowie Baird i Tracey, komendanci okrętów angielskich, angielski attaché marynarki, niemieccy admirałowie, oficerowie sztabowi i świta cesarska. Eskadra angielska odpłynie 15. bm. do Karlskrony.

W paryskim bankiecie na cześć międzynarodowego kongresu wzięło udział 200 uczestników. Po bankiecie odbyło się świetne przyjęcie, w którem wzięli udział Freycinet, Spuller i Fallières.

Mayerling. Naoczny świadek w następujący sposób opowiada wrażenie, jakie dziś sprawia siedziba, w której rozegrała się posępna, tajemnicza tragedja przed ośmiu miesiącami: „Wzrok nasz otacza park i domostwo. Widać tylko z poza niego kopułę: to kaplica, którą zrobiono z pokoju arcyks. Rudolfa. Dalsze apartamenty przerobiono na dwadzieścia jeden cel dla PP. Karmelitanek, które tu osiądą z dniem 15. bm. Smutne tu są cele klasztorne. Małe łóżko drewniane, prosty stolik i krzesło, to całe umeblowanie celi. Karmelitanki mają regułę bardzo surową. Nie widzą nigdy świata, nie przyjmują nikogo, nie jedzą nigdy mięsa, po trzykroć wstają w nocy i odprawiają modły: o 9., o 12. i o 3. Przełożoną nowego klasztoru będzie matka Marja Eufrozja Kaufmann. Jak tylko sprowadzą się siostry, otwarty zostanie w przyległej oficynie przytułek dla dwunastu starców, których będzie utrzymywał swym kosztem cesarz. Starcy będą pod opieką sióstr. Dodać należy, że do [illegible] Karmelitanek należy sporo dziewic, pochodzących z pierwszych rodów Austro-Węgier.

Dla szachistów grudzień będzie bardzo zajmujący. Odbędą się bowiem w tym miesiącu trzy zawody pomiędzy Steinitzem i Czigorinem w Nowym Jorku w skutek konkursu hawańskiego i w Petersburgu pomiędzy Bardelebenem i Alapinem. Zmierzą się tedy mistrzowie turniejów szachowych.

Z dziedziny reklamy. Amerykańską markę ma ogłoszenie, jakiem pewien dziennik niemiecki zwraca uwagę na swoje powieści feljetonowe: „Gdy się rozpoczął druk powieści, czytała pierwsze rozdziały z największem zajęciem pewna chora dama. Nagle przychodzi od niej list, w którym oznajmia, że lekarz nie rokuje jej żadnej nadziei. Powieść wzrusza ją niezmiernie; pragnie jednak wiedzieć, co dalej będzie i prosi dlatego redakcję, aby [illegible] Życzeniu damy stało się zadość." Zapewne umarła spokojnie.

Ku osłodzie. W naszym pomysłowym wieku budują już domy z masy tekturowej, czyli z papieru, odlewają czcionki drukarskie ze szkła, zamiast szkła do okien używają żelatyny, wyrabiają bieliznę gumową, [illegible] ręce. Wobec tego wszystko, zda się, jest już dziś prawdopodobne i możliwe. [illegible] amerykańskie, a za niemi europejskie gazety.

To bogacz amerykański, p. Spreekels z Washingtonu, jeden z największych producentów cukru w Stanach Zjednoczonych, otrzymał w tych dniach patent na nowy wynalazek. Wynalazkiem tym jest rodzaj cukru, rafinatu, tak twardego, tak [illegible] zmiany, [illegible] marmur biały, używany dziś do budowli i pomników. [illegible] tem, cukier, o którym mowa, ma być podobno twardszym i trwalszym niż najdoskonalszy gatunek marmuru. Wynalazca proponuje rządowi, aby mu pozwolił, na próbę, [illegible] cukru. Tyle gorczycy dała nam już ta sprawa, iż jedyny to dobrze(?) sposób jej osłodzenia.

Oryginalna uczta odbyła się niedawno w Stanach Zjednoczonych. [illegible] Powołanych zjawiło się 43, wybranym atoli na prezydenta został jeden, gdyż aczkolwiek waga ogólna osób zgromadzonych przy biesiadnym stole wyniosła 11.000 funtów, on sam jeden ważył przeszło trzy i ćwierć cetnara. Prezydent (a imię jego jest Loockwood) pełnym wzruszenia głosem podziękował za zaszczyt, który go spotyka i oświadczył, iż wszelkich starań dołoży, ażeby jak najdłużej być godnym zaszczytu, który go spotyka obecnie.

A potem jedzono i pito, pito i jedzono na przemian, wstawszy zaś od stołu, ślubowano sobie święcie, zjechać się (tacy panowie trzystofuntowi chodzą naturalnie... z trudnością) za rok, by kilka znów godzin przepędzić w tak okazałem towarzystwie.

Tak tedy są jeszcze ludzie, którzy motto wiersza Wacława Szymanowskiego:

Wiecie, jaka życia treść?
Nic nie robić, dużo jeść....

postawili sobie za zasadę i tę zasadę w czyn wprowadzają z tak widocznem powodzeniem!

W sprawie Narodnego domu, pisze *Diło*: Namiestnictwo oświadczyło reskryptem z 20. sierpnia rb. l. 48.818, że akt darowania ruin pouniwersyteckich uważa za fundację, mianowicie, że darowanie ruin bibljoteki uniwersyteckiej na wybudowanie drugiej miejskiej cerkwi parafjalnej i odpowiedniego kawałka gruntu na wystawienie potrzebnych budynków parafjalnych, stanowi fundację drugiej cerkwi na rzecz ludności miasta Lwowa; darowanie zaś reszty ruin pouniwersyteckich, uczynione reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 11. października 1849, l. 19.755, stanowi fundację na utworzenie instytutu, Narodnym Domem zwanego, którym cały kraj się zajmuje i który całego kraju jest własnością. Zarazem uznało namiestnictwo powyższym swoim reskryptem, że magistratowi miasta Lwowa nie przysługują z tytułu tej fundacji żadne prawa — a tembardziej prawa takie, jakich się magistrat domaga, fundacja ta bowiem dotychczas jeszcze nie jest ukonstytuowana, a magistratowi nie przysługuje władza nadzorcza nad fundacjami.

Przez okno dostał się nieznany sprawca do mieszkania Jakóba Breivogla, przy ul. Kościelnej i zabrał suknie, wartości około 50 złr.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dzisiaj na uczczenie zjazdu „Kółek rolniczych", „Kościuszko pod Racławicami; jutro, w piątek „Nasi poczciwi wieśniacy", Sardou, występ p. Ładnowskiego; w sobotę „Don Cezar", operetka Dellingera; w niedzielę popołudniu „Dwaj złodzieje"; wieczór „Przed ślubem", komedja Zaleskiego, z p. Ładnowskim; w poniedziałek przedstawienie na dochód p. Zboińskiego.

J. I. Paderewski.

Kto jest Paderewski, jaka geneza jego artyzmu, gdzie zasłynął, zkąd przybywa — zbytecznem byłoby objaśniać. Dzienniki zagraniczne w ciągu dwu lat ostatnich, donosiły nam nieustannie o nowych jego laurach. Kraków u wstępu do kraju powitał artystę z zapałem — toż publiczność nasza oczekiwała dnia onegdajszego z niezwykłem u nas zajęciem, spodziewając się znaleźć w Paderewskim wirtuoza pierwszorzędnego. Sala teatralna była przepełnioną, a nastrój nader poważnym, jakby w przeczuciu tej muzyki, która za chwilę z pod palców koncertanta popłynąć miała na salę...

A muzyka jego nie znosi, aby jej kto pół swej duszy ofiarował; przykuwa całą uwagę i skupia wszystkie władze umysłowe, porusza wszystkie nerwy i chwyta za serce. To też, jak się nam wydaje, nawet najzimniejszy krytyk musi pod wpływem gry Paderewskiego usunąć na drugi plan wszelką szczegółową analizę — poddaje się zupełnie wrażeniu i w tem, podobnie jak cała publiczność, znajduje prawdziwą rozkosz.

Przywołując w pamięci onegdajsze wrażenia, prawie lękamy się wspomnieć o środkach technicznych gry — wydoskonalonych do szczytu; w obec bowiem tego czaru, jaki rozlewa artysta w grze swojej, w obec artyzmu całości, wszelkie rozdrabnianie zachwytu wydaje nam się ujmą, a każdy wyraz fachowy rzeczą zbyt marną...

Nie jest to gra wirtuoza, w zwykłem chociażby najlepszem tego słowa znaczeniu — ale gra kompozytora, który wykonując cudze kompozycje, tworzy sam wlewając w nie własną duszę. Gra ta wywołuje swojemi dźwięki dziwny ruch fantazji — zdaje się posiadać świeżość majowego poranku, zapach wiosny i barwy tęczowe. Nawet utwory Chopina niejednokrotnie o ponurą nutę trącające, nawet Liszta fantazja pełna węgierskich dzikości, oblane są tem pogodnem światłem i występują niby „obrazy" malowane w słońcu, gdzie czystość, swoboda i pełnia powietrza, sprawiają na nas wrażenie, w wysokim stopniu ciepłe i pokrzepiające. W tem leży główna cecha gry Paderewskiego — tajemnica jego odrębności. Cechy tej nie sprowadza ani pedanterja i refleksyjność niemiecka, ani francuskie zamiłowanie do błyskotliwych form, ale piękna, czysta i szlachetna natura słowiańska, która przegląda z po za jenjalnych zdolności, z po za świetnego wykształcenia i przemawia do nas całą swą siłą — całym urokiem młodzieńczej artystycznej duszy.

Witamy tedy w Paderewskim nie tylko znakomitego wirtuoza przez Paryż uwieńczonego ale witamy całem sercem tego **polskiego** artystę, który naszej sztuce przysparza tyle prawdziwego, olśniewającego blasku artystę, którego przeznaczeniem jest zająć **pierwsze** miejsce i zdziałać dla sztuki wiele jeszcze — bardzo wiele. Słowa te piszemy o tyle dobitniej, że przed dwoma laty kiedy u nas Paderewski gościł, wyrzekliśmy je po raz pierwszy z równą wiarą w gienjusz przyszłego mistrza... Czas wykazał słuszność twierdzenia — powaga zagranicy dała swą sankcję.

Wreszcie zakończymy małą wzmianką odnoszącą się do przyjęcia artysty. Publiczność oklaskiwała go entuzjazmem — schodził i wychodził tylko wśród oklasków. To ciepłe i pełne uwielbienia przyjęcie skłoniło znakomitego artystę do zapowiedzenia drugiego koncertu w sali Domu narodnego, na sobotę. Oczekujemy z upragnieniem...

St. Niewiadomski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Konsulat w Belgradzie sporządził tłumaczenie rozporządzenia król. serbskiego urzędu cłowego w Belgradzie z dnia 6. maja 1889 l. 3819, dotyczącego procedury przy ocleniu według wartości towarów importowanych do Serbji.

Interesowani tem rozporządzeniem pp. kupcy i przemysłowcy mogą takowe przejrzeć w biurze izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 7. października 1889. Z izby handlowej i przemysłowej. Wice-prezydent: Kiselka. Sekretarz: M. Bodyński, radca ces.

Przegląd polityczny.

* Dowiadujemy się, że jak z dotychczasowego przebiegu się okazuje, subskrypcja pożyczki propinacyjnej przewyższy z pewnością sumę potrzebną a tem samem zajdzie potrzeba zwrotu subskrybowanych kwot. Dotknie to jednak w pierwszym rzędzie obcych kapitalistów i instytucje finansowe; osoby prywatne o ile możności będą przedewszystkiem uwzględnione.

Apel nasz, wystosowany do Kas oszczędności i Towarzystw zaliczkowych, odniósł już pewien skutek, gdyż wiele z tych instytucyj, zwłaszcza prowincjonalnych, pospieszyło z subskrypcją znaczniejszej partji obligacyj propinacyjnych. Dzięki naszym instytucjom krajowym, jak: Bankowi krajowemu, gal. Bankowi kredytowemu i Towarzystwu wzajemnego kredytu w Krakowie, subskrypcja obligów pożyczki propinacyjnej w naszym kraju wypadnie nadspodziewanie korzystnie. Jest teraz nadzieja, że giełdy europejskie, które tak żywy udział w tej operacji wzięły, w przyszłości również chętnie dadzą się pozyskać dla dalszych ewentualnych interesów krajowych. Mamy tutaj na myśli przemysł naftowy, który ma wielką przyszłość przed sobą i kiedyś zdoła zapewnić krajowi prawdziwe źródło majątku.

Lwów do południa subskrybował mniej więcej miljony zł.

* Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Rzeszowie, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 19. listopada br.

* Z powodu zjazdu dwóch monarchów — pisze *Graždanin* — mimo, iż zjazd ten ma charakter całkiem prywatny, nie będzie bowiem ministrów dla spraw zagranicznych — prasa austro-węgierska z *N. fr. Presse* na czele i austrjacko-polska puszczają w kurs po raz setny najfantastyczniejsze wieści o uzbrojeniach i olbrzymich ruchach wojsk rosyjskich na granicy zachodniej. „I wszystko stało się nagle. Jednocześnie jenerał Obruczew jedzie za granicę z jakiemiś tajnemi planami, minister Wyszniegradzki zaczyna robić pieniądze potrzebne do jakiegoś olbrzymiego uzbrojenia; w całej Rosji zachodniej szykują drogi i pociągi dla wojska; w Belgji zamówiono kilkaset lokomotyw; nad granicę Austrji nadciągnęły nowe dywizje kawalerji: tamże spieszą wojska z Kaukazu; cała granica od Polski do Kamieńca przepełniona wojskami i fortyfikuje się w najlepsze. Recytując to wszystko *N. fr. Presse* dodaje naiwnie, że te wiadomości są stanowczo niepokojące, ale nie powiada, czy są stanowczo prawdziwe, czy mają choć cień prawdopodobieństwa. W obecnym wypadku zrobiono alarm na kilka dni przed spotkaniem się dwóch północnych monarchów w tej rachubie, że z owych kłamstw komponowanych na chłodno przeniknie coś w postaci atomów nieufności zobopólnej i niedopuści, czego w Austrji najbardziej się lękają, utrwalenia wzajemnych dobrych i pogodnych stosunków między dwoma najpotężniejszemi mocarstwami w świecie. Austrjacy dobrze o tem wiedzą, że w Berlinie najbardziej cenią dobre stosunki z Rosją, bo od nich zależy spokój nietylko obudwu krajów, ale całej Europy. I lękając się, aby spotkanie dwóch północnych monarchów nie wygładziło śladów niedawnego spotkania trzech sprzymierzeńców, dzienniki austrjackie usiłują przedstawić cara jadącego do Berlina, jako tającego pod przykrywką uprzejmej wizyty zamiary naruszenia pokoju... Nie o to jednak — kończy *Graždanin* — chodzi nam, ale, że w ten sposób wywołuje się chwiejność kursu, spadek cen itp., co najdotkliwiej daje się uczuwać ludności w bieżącym roku, tak nieurodzajnym..

(Telegramy z innych pism).

Petersburg 8. października. Oberprokurator synodu wyjechał wczoraj na południe Rosji, zdawszy na czas swojej nieobecności spełnianie obowiązków oberprokuratora na swojego towarzysza Smirnowa. (*Aj. pól*).

Berlin 8. października. Doniesienia dzienników wiedeńskich, jakoby ks. Bismark domagał się wydalenia kaznodziei Stoeckera z Niemiec na mocy prawa przeciw socjalistom nie znajdują tu wiary. (*K. W*).

Kopenhaga 9. października. Car wyjeżdża we środę o 11. wieczorem z Fredensborga, a we czwartek rano odpłynie z Kopenhagi do Kielu na pokładzie jachtu „Dierżawa". Carowa odjedzie w sobotę na jachcie „Dierżawa", a ks. Walji odjedzie także w sobotę z Fredensborga osobnym pociągiem przez Vamdrup. (*G. L*).

Berlin 9. października. *Reichsanzeiger* ogłasza nominację dotychczasowego dyrektora państwowego urzędu spraw wewnętrznych Bossego podsekretarzem stanu, a starszego radcy rządowego Nieberdinga dyrektorem urzędu państwowego. (*G. L.*).

Berlin 9. października. Do tutejszych dzienników telegrafują: Rząd rosyjski postanowił zaprowadzić karabiny małego kalibru.

Wieści, jakoby rząd niemiecki, celem przeciwdziałania zbytniej spekulacji miał zaprowadzić instytucję komisarzy rządowych przy bankach, są na razie nieprawdziwe, bo sprzeciwiają się ustawie; dopiero w drodze zmiany ustawy może taka instytucja wejść w życie. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 9. października. Prezydent lwowskiego wyższego sądu kraj. Simonowicz przybył tu na wezwanie ministra Schenborna. Jak się dowiaduję rozchodzi się tu o ostatni proces socjalistyczny we Lwowie i o nieustające konfiskaty dzienników. W szczególności chce minister wyjaśnić zarzut, podniesiony przez tutejszą prasę, jakoby we wdrożeniu i przeprowadzeniu wspomnianego procesu odegrały nie małą rolę miejscowe władze polityczne.

Wiedeń 9. października. Z niezwykłem zdziwieniem dowiaduję, się, że galicyjska firma „Uruski i Doliński" otrzymała budowę kolejową na państwowej kolei (Westbahn). Co prawda, to budowa ta nie wielka (90.000 złr) a oferta obu Polaków była najkorzystniejszą.

Wiedeń 9. października. Panują tu obawy, ażeby między Rosją a Niemcami nie przyszło do porozumienia, kosztem Austro-Węgier. Giers ma przybyć za carem do Berlina.

Berlin 9. października. Program pobytu carskiego znów zmieniony. Car przybywa do Berlina w piątek i zamieszka pałac ambasady rosyjskiej. Tu przybędzie para cesarska na śniadanie. Po południu car będzie u cesarza Wilhelma, wieczór na galowem przedstawieniu opery. W sobotę polowanie, w niedzielę przegląd wojsk. Bismark przybywa jutro.

Londyn 9. października. Boulanger przybył na Jersey.

Wiedeń 8. października. Giełda wieczorna: Kredyty 306·25, Laenderbank 247·50, alpiny 94 70, Węg. złota renta 100·60.

Wiedeń 9. października. *Pol. Corr.* zapewnia, że przy spotkaniu się cara z cesarzem Wilhelmem będzie obecnym także w. ks. Włodzimierz.

Praga 9. października. *Hlas Naroda* pisze, że gdyby Młodoczesi zdecydowali się na wniosek w sprawie adresu żądającego koronacji, to ten musiałby przez większość sejmową zostać odrzuconym, obecnej bowiem sytuacji nie można uważać za zbyt sposobną do załatwienia tak ważnej kwestji.

Paryż 9. października. Gabinet postanowił wytrwać w obecnym składzie swoim aż do zebrania się nowej izby.

Prez. Carnot otrzymał od papieża gratulację z okazji pomyślnego wyniku wyborów.

Wiedeń 9. października. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8 57, na wiosnę 9 17.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. października 1889 r.

HOTEL ŻORZA. Z. Siemiginowski, z Jakobówki. E. Zagórski, z Kołodziejówki. J. Wiktor, z Wojkówki. M. Mazaraki, ze Strutyna. L. Puntschert, z Tarnopola. W. Brauer, M. Altenhofer, z Wiednia. A. Gorayski, z Moderówki.

HOTEL FRANCUSKI. K. hr. Dzieduszycki, z Martynowa. S. hr. Tarnowski, z Rosji. Br. M. Boul, z Gracu. B. Ujejski, ze Strzelisk. M. S. Kęplicze, z Myszkowa. I. Kellermann, z Kańczugi. G. Merz, z Ludwigsburgu. M. K. Błocki, z Podhajec. R. Eipert, z Birczy. F. Spieler, Buda-Pesztu. Dr. I. Wernicki, z Lachowiec. I. Gross, z Bielska.

HOTEL LANGA. E. Laukotka, z Doliny. M. Philippsohn, z Berlina. E. Dawid, z Wiednia. Hofmann, z Czerniowiec. R. Steindl, z Sambora. E. Krub, ze Zbaraża.

HOTEL EUROPEJSKI. E. Hauck, z Wiednia. S. Wybranowski, z Kimirza. I. Steuermann, dr. Sambor, F. Beckert, z Wiednia. W. Gost[illegible]ski, z Krakowa. W. Wąsikiewicz, z Wiśnicza. I. Sarnecki, z Turynki. E. Pawlikowski, z Siedlisk. M. Ayweiss, z Wyżniey. K. Zimmermann, ze Strasburga.

HOTEL ANGIELSKI. A. Rożen, z Krakowa. W. Damm, z Bełzca. J. Zborzil, z Łukawicy. A. Ganzfried, z Węgier. M. Hertel, z Chorkówki. J. Sirko, z Gajów starobrodzkich.

HOTEL KUHNA. K. Nagorzewski, z Dżuryna. A. Bartkiewicz, z Przemyśla. W. Jankiewicz, ze Stanisławowa. A. Chromowski, z Tarnopola. M. Garbaczewski, z Biały.

NADESŁANE.

Powiększenia fotograficzne z jakiejkolwiek fotografji **aż do naturalnej wielkości,** wykonuje ***bez zatraty podobieństwa*** **Zakład fotograficzny J. Hennera, Lwów Akademicka 18.**

Lwów, z Izby handlowej

dnia 9. października 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	191 75	194 75
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	234 —	237 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	2[illegible] 50	282 50
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół p. w. a. okr. 52 l.	98 40	99 40
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	54 —	57 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	46 —	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	26 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał	9 70	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 30	1 40
„ „ papierowy	1 22¼	1 24¼
100 marek niemieckich	58 15	59 15

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9 października 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	94 80	93 10
„ węgierskie banku kredytowego	316 75	316 75
„ Banku anglo-austrjackiego	142 90	141 80
„ Unionbanku	238 —	238 2[illegible]
„ kolei Karola Ludwika	192 10	192 50
„ kolei północnej	258 75	259 –
„ kolei południowej (Lombardy)	126 75	125 65
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	234 25	235 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	235 50	235 –
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	187 —	187 —
Losy komunalne wiedeńskie	142 50	143 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	121 50	12[illegible] 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	220 —	220 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	247 50	246 90
Renta węgierska złota 4-proc.	100 45	100 50
Akcje Bankvereinu	114 —	113 60
Rosyjski rubel papierowy	1 23 50	1 23 37
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	305 75	306 –
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— –
Akcje kolei południowej	— —	— –
Napoleondory	9 47	9 49
Berlin, dnia 9. października 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. września 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
z Krakowa	4·03	8·50	**9·28**	**7·18**
z Podwołoczysk	2·20		**3·15**	**7·00**
„ „ na Podzamcze	2·08		**3·38**	**6·22**
z Budapesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa		**12·08**		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	**8·05**	2·00		
z Rawy ruskiej (wtorek i piątek				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	**4·20**	7·20	**8·30**
do Podwołoczysk	4·11		9·52)	**10·35**
„ „ z Podzamcza	4·22		10·23)	**11·05**
do Stryja, Chyrowa, Stróże Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		**5·50**		
do Stryja Chyrowa, Suchy		10·20		
do Stryja, Chyrowa Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		**8·45**		
do Stanisławowa Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16	10·18		
do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
„ „ „ (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 9. października 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·75 8·25	7·50—8·05	7·50—8·—	7·85—8·40
Żyto	6·70 7·15	6·30—6·75	6·25—6·70	6·75—7·20
Jęczmień	6·60 8·—	6·25—7·50	6·——7·50	6·50—8·—
Owies	6·50 6·75	6·( ) —·—	—·— —·—	—·— —·—
Groch	[illegible] —9·—	6·00—9·—	6·——9·—	6·50—9·—
Wyka	5·15—5·50	4·80—5·25	—·— —·—	—·— —·—
Rzepak	15·50 6·50	16—16·30	15—16·—	16·—16·50
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czer.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz biała	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz. szw.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 20 — do 45 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·25 do 11·75

Tendencja zwyżkowa. Usposobienie handlowe ożywione. Popyt dość znaczny.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Juljan Czyrniański
po odbyciu kilkuletnich studjów w chorobach wewnętrznych jako elew asystent kliniki prof. hofr. Bambergera i sekundarjusz szpitala we Wiedniu (allgemeines Krankenhaus), osiadł we Lwowie i ordynuje specjalnie w chorobach organu trawienia (żołądkowych), 1752
od godziny 9 -10 i 3—5.
Ulica Jagiellońska, liczba 7. I. piętro (na prawo).

Dr. D. Ehrlich
mieszka przy ulicy Skarbkowskiej l. 3, i ordynuje od 3.—5. popołudniu.

Wszech nauk lekarskich
Dr. EMIL LEBEDOWICZ
po odbyciu kilkuletniej praktyki szpitalnej jako sekundarjusz kraj. zakładu położnic, tudzież jako sekundarjusz i zastępca prymarjusza na oddziale chorób chirurg. i wewnętrznych w szpitalu powszechnym we Lwowie
osiadł w Kołomyi.
Ordynuje od godziny 2. — 4. popołudniu.
Rynek, dom p. Knöppera. 1880

Konsorcjum kapitalistów we Lwowie udziela zaliczki na wynagrodzenie propinacyjne i eskontuje takowe w całości pod umiarkowanymi warunkami bankowymi.

Bliższych wiadomości udziela interesentom doradca prawny, adwokat dr. Emil Byk, we Lwowie. 1763

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Kto zna Przybylskiego, ten z pewnością przyjdzie po wędliny do niego.

Smaczne i zdrowe **wyroby** najtaniej w składzie **wędlin** Przybylskiego, ulica Krakowska 3, obok handlu Wielm. Justjana. Na prowincję wysyłam odwrotną pocztą. 624

Funt szynki tylko 80 ct.

Sług wszelkiej kategorji, poleca Biuro Mittiga, Sykstuska, 2. 663

Wpisy na cytrę codziennie. Szkoła Mańkowskiego, Koralnicka 8. 651

Paltoty, futra, płaszcze, wykonuje modnie, odnawia, przerabia, odczyszcza plamy **Jabłoński,** krawiec. Sykstuska 8.

Elegancki jednokonny **ekwipaż** do sprzedania. — Bliższa informacja u odźwiernego Brajerowska 10. 591

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka.** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼ jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb,* Budapest, Seminärgasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Bicykl angielski 54 calowy, prawie nowy, jest z powodu wyjazdu do sprzedania. Do obejrzenia u portjera Hotelu Langa. 667

Ekspedytor telegraficzny z kilkuletnią praktyką i chlubnemi świadectwami poszukuje umieszczenia, chętniej ale przy kombinowanym urzędzie celem odbycia praktyki pocztowej. — Łaskawe zgłoszenia pod „Oleander 25“ poste restante Przemyśl. 661

W piekarni krajowego Towarzystwa spożywczego jest posada magazyniera zaraz do objęcia. Reflektanci bezżenni i dobrze poleceni zechcą się zgłosić celem bliższego porozumienia do dyrekcji. — Lwów, Grodecka 71.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 **pokoje** z kuchnią, zaraz, Sobieskiego, 34, II. piętro. 664

Pomieszkanie na I. piętrze 5 pokoi, kuchnia, piwnica, strych od 1. listopada. Ulica Dominikańska l. 5.

4 **pokoje** ze spiżarnią i przynależytościami zaraz do wynajęcia. Hetmańska 22. 617

6, 4 **pokoje** z przynależnościami. *Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię* wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera,* Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

Kraków, ulica Krupnicza l. 3.

Biuro umieszczeń Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej

konc. przez W. c. k. Namiestnictwo, poleca

Nauczycieli, Nauczycielki, Wychowawczyni i Bony, Polki, Francuzki, Niemki, i na żądanie **Angielki.** 1844

Najlepsze i najtańsze

przytem nierozklejające się

TUTKI CYGARETOWE

oryginalne francuskie w najlepszych gatunkach, poleca fabryka tutek

Wincentego Ptaszyńskiego

tylko jedynie ul. Halicka, l. 5 we Lwowie.

CENNIK:

1000 sztuk, Nr. 1, 2, 3, hygieniczne, białe lub kukurudziane, tylko 1 zł. 10 ct.
1000 szt. z monogramami lub z herbami złoconemi lub czarnemi, tylko zł. 1 50.
1000 szt. z wignetami różnemi, złoconemi lub czarnemi, w eleganckich pudełkach, tylko zł. 1·40.
1000 szt. eleganckich salonowych, z długimi mundsztukami, w pudełkach, nieszkodliwe na oczy zł. 1·70.

Adres: *Wincenty Ptaszyński* ul. Halicka l. 5. 1873

Kamienica trzypiątrowa

o dwóch frontach przy najpryncypalniejszej ulicy w śródmieściu położona jest z wolnej ręki do sprzedania.

Pośrednictwo wykluczone.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja *Dziennika Polskiego.* 1831

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, ul. Halicka l. 14.

poleca

w wielkim wyborze po cenach najniższych

Hafty zaczęte i wykończone w najnowszych wzorach, przybory do haftów, robót damskich i krawieczczyzny, trykoty (Jersey), pończochy damskie i dziecinne, skarpetki męskie, deszczochrony i kalosze rosyjskie, przybory toaletowe, szczotki, grzebienie, kołnierzyki, manszety i krawatki męskie.

Wielki wybór towarów zimowych.

Zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą. 1021

„Wojna europejska“

najnowsza gra towarzyska

Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych handlach. 1841

Wszelkie gatunki **Sukna** **towarów modnych** i flaneli krają się bardzo tanio. Wzory do przeglądnięcia rozsyła się chętnie. **Skład fabryczny „zum weissen Lamm“ w Bernie. Malwina Ziffer,** kierown. interesu. 737

Premiowane własnych zbiorów Wina

Hegy afja Tokajskie I. klasy czyste w beczkach 135 litr, **od 40 złr. do 400 złr.,** i **lecznicze** butelkami nabywać można u właścicielki

Wnej **Anny Neupauer**

ul. Kochanowskiego, l. 6. 1830

Listy dziękczynne do przejrzenia. — WINA ściągane w jesieni najkorzystniejsze „na stare“. Bez doliczenia wysela beczki w koszach, starannie. *Zarząd.*

!! Znaczny transport !!

FORTEPIANÓW i PIANIN

najnowszej konstrukcji i z najlepszych fabryk wiedeńskich i zagranicznych

nadszedł do składu:

JANA BALKO

(J. Balko Massil)

we Lwowie

ul. Karola Ludwika 7

I. piętro.



Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie zaoszczędzenie.** — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: *J. v. Liebig* na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:

Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu I. Wollzeile 9.

Składy główne u **Ch. Gronsnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Znižone ceny nafty.

W moich sklepach i głównym magazynie utrzymuję tylko najlepsze gatunki wyłącznie **krajowej niezapalnej NAFTY** i sprzedaję takową detajlicznie po cenach najmierniejszych:

1 Litr nafty podwój. rafin. bezwonnej	**kryształowej** (Kaiser Oel)		po **24** ct.
„ „ „ „ „	**salonowej**	Nr. 0.	„ **22** „
„ „ czystej nieeksplodującej	**białej**	Nr. I.	„ **20** „
„ „ „ „	**gospodarskiej**	Nr. II.	„ **18** „

Kupującym **naraz** przynajmniej **10** litrów, odstawiam naftę do domu i **opuszczam** z powyższych cen na litrze **2** centy, kupującym naftę **całemi beczkami** zawierającemi około 180 litrów daję prócz wymienionego opustu jeszcze stosowny **rabat.**

Ktoby zaś z miejscowych odbiorców większej ilości nafty u siebie przechowywać niechciał, otrzyma **asygnaty,** któremi zakupioną naftę **częściowo** w każdym moim sklepie odbierać może. Przy częściowym odbiorze daję jednakże **opustu jeden** cent na litrze.

Do lamp **błyskawicznych** trzymam **osobny gatunek** oszczędnie i dobrze palącej się nafty, którą przy odbiorze większym litr po **18** centów oddaję. Na **prowincję** wysyłam za **przekazem** do wszystkich stacji kolei żelaznej zamówioną naftę.

Piotr Miączyński

we Lwowie, Sykstuska l. 47.

Litr mierzy się pełno.

Sprzedaż **hurtowna** w głównym składzie Sykstuska 47.

Zamówienia przyjmują moje sklepy głównego magazynu. Telefon Nr. 159.

Gaz! Gaz! Gaz!

po umiarkowanej cenie

9½ centa za jeden metr sześcienny

jest obecnie

najtańszym i najczystszym materjałem opałowym

w zastosowaniu

do gotowania jakoteż i do ogrzewania aparatów wszelkiego rodzaju.

Ażeby dać możność przekonania się o użyteczności naszych aparatów do gotowania i ogrzewania gazem w gospodarstwie domowem, dostarczamy tam, gdzie jest urządzenie gazowe zaprowadzonem, aparaty te na próbę bezpłatnie.

Wrazie, jeśliby takowe nie odpowiadały wymaganiom, aparaty te zostaną napowrót odebrane, **bez ponoszenia ze strony konsumentów żadnych kosztów.**

Równocześnie mamy zaszczyt zawiadomić przy zbliżającym się sezonie zimowym naszych P. T. konsumentów, iż zamierzamy wszystkie urządzenia gazowe u nich zrewidować, a jeśliby się jakie wadliwości okazały, takowe usunąć na nasz koszt, o ile nie zajdzie potrzeba dostarczenia nowego materjału, aby tym sposobem możliwym zażaleniom, na niedostateczne oświetlenie, z góry zapobiedz. 1888

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 1011 a

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą: 12 3

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe w najnowszych deseniach, czysto wełnianych po bardzo przystępnych cenach i daje do wiadomości, że próbki są zawsze przygotowane i na każde żądanie franco się doręczają.

Jedyny skład na Galicję wschodnią i Bukowinę.



METEOR

patentowane automatyczne sprężyny ulepszone **do zamykania drzwi,** za pomocą ciśnienia powietrza, do użytku po domach, zakładach prywatnych i rządowych, kościołach itp. w czterech wielkościach, poleca po zniżonych cenach

BOLESŁAW CYBULSKI,

właściciel składu towarów żelaznych, przy placu Marjackim l. 5, (Hotel Francuski) obok p. Tegischera we Lwowie,

Tudzież poleca wyborne **SZATKOWNICE** do kapusty o 2, 3, 4 i 5 nożach.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.,)* słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE *(białych upławach),* w AMENORRHÉE *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności),* w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Do wydzierżawienia

Majętność Kopań

w powiecie Przemyślańskim

od 1. Marca 1890.

Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Z ces. król. uprz. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu 1659

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ

RĘCZNIKI CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie lnianne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA we LWOWIE.

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

WINOGRONA feslawskie kuracyjne

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła takowe najstaranniej opakowane w koszyczkach 5cio kilowych

HANDEL 1009

Alberta Szkowrona

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

Najprzedniejsze kuracyjne

Winogrona feslawskie

w koszyczkach 5 kilowych, najstaranniej opakowane

codziennie świeże

rozsyła najtaniej handel 1727 a

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42.

CENNIK

zawierający:

Lakiery, pokosty, farby i przyrządy do lakierowania, malowania i pozłacania.

Farby różne do innych użytków, farby anilinowe do farbowania materyj, farby drukarskie, litograficzne i t. p.

Farby artystyczne i przyrządy do malowania, rysowania i pisania.

Artykuły techniczne, budowlane, browarnicze, gorzelnicze i piwniczne.

Artykuły toaletowe, do prania, czyszczenia i t. p. i wszelkie inne w każdym domu niezbędne.

Artykuły chirurgiczne.

Lampy błyskawiczne patentu M. Herrmanna.

Materjały i chemikalje. 1875 m

Wysyła na żądanie gratis i franco.

Józef Hanke

we Lwowie, Rynek liczba 38.

WAŁECZKI

do zapobiegania drzwi i okien,

KIT i GIPS do okien

poleca

Józef Hanke,

Lwów, Rynek l. 38. 1875 e

ZMIANA LOKALU.

Znany zaszczytnie od lat trzydziestu MAGAZYN i PRACOWNIA

wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

oraz 1741

skład srebra chińskiego

pod firmą:

KAROL VÖLKER i SYN

został przeniesiony z Rynku

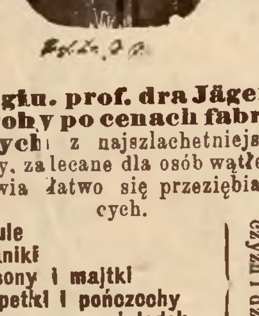
na plac Marjacki

do hotelu Francuskiego.

JAN JARZYNA,

Hotel Europejski 1020

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.



Orygin. prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających.

Koszule
kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze

dla pań, mężczyzn i dzieci

Staniki włóczkowe do noszenia po sukni z rękawami i bez,

poleca

handel płócien i bielizny

Jana Riedla

we Lwowie. 1743



Tadeusz Okornicki

Magazyn porcelany i szkła

we Lwowie, ul. Halicka l. 4,

poleca

w wielkim wyborze, najnowsze serwisy stołowe i herbaciane, szkło rznięte, cienkie grawirowane i gładkie stołowe, umywalnie ze stolikami żelaznemi, tace lakierowane i drewniane, wielki wybór przedmiotów zbytkowych, z porcelany, szkła, majoliki i terakoty.

Na żądanie wysyła na prowincję wzory serwisów do wyboru.

Oraz wypożycza naczynie rozmaite, także noże, widelce i łyżki na bale, wieczorki, wesela itd. w każdej ilości po cenach najumiarkowańszych. 1689

„WEBA KING.“

„Weba King“ jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King“** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej,** większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali.“**

Ceny „Weby King“:

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 1014

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.